10 GR | Warszawa, czwartek 11 sierpnia 1938 r. | Nr 131 | Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

„Niemieckie wyroby zalać powinny cały świat!"

Dumping niemiecki w r. 1939/40

Rozsadzanie państw ościennych

III-cia część raportu rzeczoznawców gospodarczych Rzeszy

(Od własnego korespondenta „Nowej Rzeczpospolitej")

W dniu dzisiejszym drukujemy **III-cią (ostatnią) część rewelacyjnego raportu rzeczoznawców gospodarczych** Rzeszy, o sytuacji ekonomicznej Niemiec po „Anschlussie".

Redakcja.

ZURYCH 10.8. „Pomoc, jaką niesiemy naszym rodakom na obczyźnie — twierdzą w dalszym ciągu swojego raportu rzeczoznawcy gospodarczy Rzeszy — jest niewątpliwie konieczna, jest ona jednak z drugiej strony nie zawsze produktywna. **Na przesiadlanie Niemców z głębi sąsiadujących z nami krajów w okolice przygraniczne rząd udzielił w ciągu ostatnich trzech lat subwencji na sumę 40 z górą milionów marek w złocie.** Jest to poważna pozycja w budżecie państwa, która **wykorzystana celowo na akcję kolonialną dałaby niewpółmiernie większe rezultaty.**

Szalejąca i nieprzebierająca w środkach propaganda antyniemiecka mianująca siebie tzw. ruchem oddolnym, sprawiła, iż rządy tych państw, w których zamieszkuje mniejszość niemiecka utrudniają nabywanie ziemi przez Niemców i rozluźniają więzy łączące dotychczas większe skupiska niemieckie. A przecież **skupienia te są najtrwalszą i najwierniejszą ostoją niemczyzny! Nie mogą one jednak żerować na macierzy. Trzeba jeszcze intensywniej rozwinąć wśród nich szeroką propagandę spółdzielczości i usamodzielnić je całkowicie gospodarczo.**

Nadchodzący rok musi być wyzyskany na poparcie ruchu separatystycznego w B. (chodzi tu zapewne o Belgię — przyp. red.). Dotychczasowe doświadczenie bowiem wykazało, iż jest to droga nie do pogardzenia, jeśli chodzi o **utrwalanie niemieckiego stanu posiadania na zachodzie.** Nie należy bowiem zapominać, iż **akcja ta promieniuje nie tylko w głąb kraju, ale sięga daleko poza jego granice i w znacznym stopniu osłabia żywotne siły gospodarcze zainteresowanych państw".**

Omówiwszy dalej kilka mniej dla nas ciekawych szczegółów rzeczoznawcy wyrażają zdziwienie i **nie tają słów oburzenia(!), iż czynniki propagandowe Rzeszy nie zdołały dotychczas zapobiec niesłychanej anomalii, jaką jest przymus służby wojskowej mniejszości niemieckiej w państwach ościennych(!)**

„Wywiad niemiecki — wołają rzeczoznawcy — bynajmniej nie wymaga aż takiej ofiary(!). Szafowanie zaś materiałem ludzkim i zmuszanie najzdrow-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Spokojny dzień na froncie

Marsz. Blücher gotuje ofensywę

Wojska japońskie cofnęły się

W dniu wczorajszym artyleria sowiecka wykazywała mniejszą aktywność. Również zanotowano tylko jeden raid samolotów sowieckich nad terytorium koreańskim, mianowicie nad miastami Keiko i Kozo. W wyniku ostatnich walk wojska japońskie cofnęły się dosyć znacznie, czego dowodem jest biuletyn japońskiego min. wojny, który mówi:

„We wtorek rano dwa ciężkie bombowce i 12 lekkich trzykrotnie pojawiały się nad stanowiskami japońskimi w Czangkufeng i Szatsaoping.

Obecnie stanowiska japońskie w tym okręgu oddalone są od pozycji sowieckich o 600 do 1000 metrów".

Poprzednie biuletyny z Tokio twierdziły, że odległość między walczącymi oddziałami na powyższych odcinkach nie przenosi 200 m a w pewnych punktach nawet 150. Żaden zaś biuletyn japoński nie wspomniał o odwrocie oddziałów sowieckich. Dowodzi to, że cofnęły się wojska japońskie.

We wtorek po południu artyleria sowiecka ostrzeliwała pociąg pasażerski dążący z Szukai do Kogi w północnej Korei. Są liczni ranni i zabici wśród ludności cywilnej.

Znaczne siły sowieckie koncentrują się na południowy wschód i północny zachód od Hansz, miejscowości odległej o 20 km na północ od Czangkufeng, oraz na północno-zachodnich wybrzeżach zatoki Possieta.

Min. wojny Itagaki zwołał ubiegłej nocy konferencję najwyższych czynników wojskowych. W ciągu dnia odbyła się dalsza narada kierowników wszystkich resortów japońskiego sztabu generalnego.

Obie konferencje pozostają w związku z sytuacją pod Czangkufeng.

Z Nowego Jorku donoszą o przybyciu nowej przesyłki złota z Japonii na sumę 5 milionów 800 tysięcy dolarów. Od początku marca przesłano z Japonii do St. Zjednoczonych złota na sumę 352.800.000 dolarów.

Według wiadomości z frontu, należy oczekiwać w najbliższym czasie nowej ofensywy sowieckiej, pod osobistym dowództwem marsz. Blüchera.

(Od własnego korespondenta)

LONDYN, 10.8. Korespondenci z Moskwy donoszą że **wbrew wiadomościom prasowym marszałek Blücher nie przebywa w Nowokijowsku, lecz znajduje się bezpośrednio na linii frontu.** W poniedziałek 8 bm. dokonał inspekcji **pierwszej linii okopów na wzgórzu Zaoziernaja** (Czangkufeng).

Osobistym zarządzeniem Blüchera **zostały zarekwirowane w całej Syberii wschodniej wszystkie prywatne samochody osobowe i ciężarowe.** Służą one do przewozu wojsk, amunicji i ży-

(Dokończenie na str. 2-giej)

Sprawa nie przesądzona

(1) Sprawa okoliczności, w jakich nastąpiło sprowadzenie i złożenie zwłok króla Stanisława Augusta wywołała duże zainteresowanie w opinii polskiej. Daleko żywsze, niż można było oczekiwać. Temu prawdopodobnie należy przypisać, że zabrała wreszcie również głos półurzędowa agencja „Iskra", z której dowiedzieliśmy się, iż cała sprawa jest już definitywnie przesądzona i zwłoki królewskie pozostaną w Wołczynie. Jak by dla uspokojenia opinii dodano tylko, że oficjalna uroczystość przewidziana jest dopiero po remoncie kościoła i wybudowaniu tam specjalnej krypty.

Komunikat „Iskry" uznało kilka pism jako zamykający całą sprawę. Ze stanowiskiem tym trudno nam się zgodzić. Nie wydaje nam się, aby niezależnie od tego jakie czynniki (a co do tego komunikat „Iskry" nie jest jasny) powzięły już ostateczną, w mniemaniu agencji, decyzję złożenia zwłok ostatniego króla polskiego, aby decyzja ta w obecnym stadium sprawy istotnie mogła być ostateczną i nie mogła jeszcze ulec zmianie. Zmiany takie zdarzają się u nas bardzo często, aby ich możliwość w sprawie, która tak poruszyła społeczeństwo, mogła być oceniana z punktu widzenia źle pojętego „prestiżu".

Już po komunikacie „Iskry" ujawniono w omawianej sprawie nowy, bardzo ważny szczegół, nad którym również naszym zdaniem nie wolno tak lekko przechodzić do porządku dziennego. Jest nim relacja JE ks. arcybiskupa Roppa o powstałym z Jego inicjatywy i pod Jego przewodnictwem w początkach 1927 r. komitecie sprowadzenia zwłok królewskich i o zabiegach, jakie komitet w tej sprawie przedsięwziął.

Osoba inicjatora i przewodniczącego komitetu posiada w danym wypadku niemałe znaczenie, gdyż chodzi tu o prawnego dotąd, o ile nam wiadomo, rządcę diecezji, w której spoczywały przed przywiezieniem do Polski zwłoki króla Stanisława. Teror bolszewicki uniemożliwił wprawdzie Jego Eminencji faktyczne wykonywanie wysokiej funkcji, ale chyba nikt w Polsce nie będzie kwestionował Jego moralnego prawa do wypowiedzenia opinii co do miejsca złożenia zwłok, które pozostawały pod Jego pieczą.

W ten sposób przybywa w omawianej sprawie poważny czynnik, którego opinii nie wolno nie brać pod uwagę. Niewątpliwie o swe prawo zabrania głosu w tej sprawie upomną się także inne czynniki ze sfer naukowych, literackich i artystycznych. Może zechce także wypowiedzieć swe zdanie o tym i parlament, będący mimo wszystko wierniejszym odbiciem nastrojów społeczeństwa, niż najwyżej nawet postawiona biurokracja... I dopiero po wysłuchaniu tych wszystkich czynników będzie czas na powzięcie naprawdę ostatecznej decyzji co do miejsca, w którym w niepodległej Polsce spocząć powinny na wieczny spoczynek zwłoki ostatniego nieszczęśliwego króla polskiego.

Artykuł „Nowej Rzeczpospolitej" sensacją prasy zachodnio-europejskiej

Telefonem od własnego korespondenta.

PARYŻ 10.8 Wiadomości podane we wtorkowej „N. Rzeczp." o prześladowaniach Polaków w Gdańsku i o audycjach tamtejszej tajnej radiostacji — odbiły się głośnym echem międzynarodowym.

Zarówno agencje francuskie, jak i angielskie podały telegraficzne streszczenia powyższych artykułów, które obiegły całą prasę zachodnio-europejską.

(A)

Zuchwalstwo Niemców pomorskich

Żołnierz polski nie wpuszczony na ćwiczeniach do zagrody niemieckiego kolonisty

Niezwykłe oburzenie w całym pomorskim społeczeństwie wywołało skandaliczne zachowanie się gospodarza, Niemca, nazwiskiem Jan Unrau, w Rozgartach, który odmówił wstępu żołnierzom polskim w czasie ćwiczeń na swoje obejście.

Ciekawym jest, jak zachowali by się Niemcy, gdyby fakt ten spotkał żołnierzy niemieckich w zagrodzie Polaka w Niemczech?

W każdym razie charakteryzuje to stosunek mniejszości niemieckiej na Pomorzu nie tylko do społeczeństwa polskiego, ale nawet do polskiej armii, jako gwarantki naszych granic.

Postępowanie Jana Unraua winno być potępione i surowo ocenione przez całe polskie społeczeństwo.

Na drodze niszczycielskich płomieni

Spłonął zabytkowy kościół wraz z ołtarzami, szatami liturgicznymi i dzwonami

RYBNIK 10.8. Wczoraj w południe wybuchł pożar w starym kościołku drewnianym w Moszczenicy pow. Rybnik, liczącym ponad 600 lat.

Ogień strawił doszczętnie świątynię wraz z zabytkowymi ołtarzami, szatami liturgicznymi, chorągwiami i dzwonami.

Miejscowy ks. proboszcz Adamczyk z narażeniem życia zdołał jedynie uratować z płonącego kościołka monstrancję z przenajświętszym Sakramentem.

Spalona świątynia należała do najstarszych kościołków drewnianych na Śląsku i przedstawiała dużą wartość historyczną i muzealną.

Dumping niemiecki w r. 1939/40

(Dokończenie ze str. 1-ej)

szego moralnie i fizycznie elementu do służby w szeregach obcych i pod obcymi sztandarami jest skandalem(!), który do głębi porusza serce narodu niemieckiego.

Podpisani mieli zaszczyt przedstawiać dwukrotnie wodzowi **plan reorganizacji działalności na terenach zagrożonych(?), który m. in. rozwikłał by i to drażliwe zagadnienie!!**

Celem zdobycia rynków europejskich i amerykańskich autorzy raportu proponują **zorganizowanie w r. 1939 — 40 akcji dumpingowej na szeroką skalę. Niemieckie wyroby chemiczne zalać powinny cały świat, a ich** jakość i wartość w handlu detalicznym musi pobić każdą bez wyjątku konkurencję.

„Jeśli „Hannibal ante portas" — wołają rzeczoznawcy — **jeśli Niemcy stoją w obliczu kata strofy gospodarczej, która pociągnąć może za sobą kryzys reżimu (dosłownie!) to każda zwłoka, każde wahanie może być zgubą dla państwa!!**

Aby zalać rynki światowe towarami niemieckimi należy w pierwszym rzędzie do minimum ograniczyć koszty produkcji. Uczynić zaś to można jedynie **po przez obniżenie ceny robocizny!** Zdaniem narodowo - socjalistycznych autorów raportu **praca robotnika niemieckiego jest stanowczo za mało wydaj na w stosunku do jej ceny. Dotychczasową ofiarność robotników należy nazywają oni śmieszną i małoduszną. „Cackanie się" (wyrażenie dosłowne) z tak zwanym światem pracy nie jest godne polityki silnego rządu III-ej Rzeszy.**

„Porównajmy pracę robotnika do krwawych wysiłków żołnierza — woła inż. J. M. — cóż za hipokryzja! **Na wojnie giną bez szemrania miliony, a ilu robotników zginęło przy warsztatach pracy?(!).** Fabryki, kopalnie, huty to pola walki, a robotnicy to żołnierze. **Dobry oficer dba na wojnie w pierwszym rzędzie(!) o sprzęt, o tabory, a my kokietujemy robotników.**

Robotnik chce czy nie chce, **ale musi zrozumieć, że śmierć jego jest daniną, którą ofiarnie winien złożyć na ołtarzu ojczyzny.** Toteż następnym z kolei hasłem winno być: **„obniżyć do minimum płace robotników,** obniżyć koszty produkcji, zdobyć rynki gospodarcze; Oto gdzie tkwi uzdrowienie gospodarki, oto jaki winien być plan propagandy".

Jest rzeczą znamienną, że **autorzy raportu wyraźnie atakują politykę min. Goebbelsa i wcale niedwuznacznie wytyka ją mu błędy.**

Zamykając swą obszerną i — trzeba przyznać — bogato ilustrowaną pracę, grono najwybitniejszych fachowców niemieckich wierzy, iż premier Goering zechce na niej oprzeć realizacje swoich zamierzeń na jesieni rb.

Rękopis **(książka została wydana w 30 egzemplarzach na prawach rękopisu)** kończy się takim **charakterystycznym zwrotem:**

„Okres budzenia narodu się skończył. **Przestańmy wołać: Deutschland erwache!, gdyż rozwarte ślepia rozbudzonego wilka zobaczyć mogą więcej niż potrzeba(!).** Narodowi trzeba dać konkrety. Słowa już nie wystarczą. Rozbudowa gospodarcza Rzeszy pociągnie zapewne za sobą miliony ofiar, ale stworzy za to największe, o nie znanej dotąd w świecie sile — mocarstwo...

„Pereat mundus — vivat Germania! (Niech zginie świat — niech żyje wielka Germania!"

(H)

*

My oczywiście raportu tego omawiać nie będziemy. Jest w każdym słowie jasny, wyraźny i aż nadto przejrzysty.

REDAKCJA

Podanie bandyty

Najprzód nie chciał żyć, teraz nie chce umierać

Do kancelarii cywilnej Prezydenta RP wpłynęło podanie o ułaskawienie bandyty Minialuka, skazanego za szereg okrutnych morderstw i rabunków.

Po wyroku Sądu Okręgowego w Stanisławowie bandyta pierwotnie zrezygnował nawet ze skargi apelacyjnej, domagając się jak najśpieszniejszego wykonania egzekucji.

Teraz jednakże zmienił zdanie.

Nim jednak nastąpi decyzja Prezydenta RP, Minialuk stanie jeszcze w bieżącym miesiącu przed sądem, odpowiadając za nowowykryte morderstwa i rabunki.

Sztafeta rozstrzyga o zwycięstwie

Zwyciężyliśmy w Oslo różnicą 2 pkt.

Przykra niespodzianka na 10 km

We wtorek zakończył się w Oslo międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Norwegia. Ostatecznie zwycięstwo odniosła Polska w stosunku 95:93, a więc różnicą zaledwie 2 pkt.

Na 110 m przez płotki odniósł zwycięstwo Norweg Albrechtsen 15,1, 2) Schmidt (P) 15,2.

100 m wygrał Zasłona w czasie 10,7, 2) Gjoewall (N) 10,7.

Na 1500 m zamiast Soldana pobiegł Noji. 1) Staniszewski 3:54,2, 2) Noji 3:55,6.

W oszczepie zamiast Luckhausa wystąpił Gierutto, który się spisał niespodziewanie dobrze. 1) Sunde (N) 64 m, 2) Gierutto 59,70.

W skoku w dal zwycięstwo odniósł Karol Hoffman 7,21 m, 2) Hansen (N) 7,18.

Na 400 m bezapelacyjne zwycięstwo odniósł Gąssowski 49,2, 2) Eidsboe (N) 49,6.

Bieg na 10.000 m przyniósł nam nieprzyjemną niespodziankę: Marynowski, który prowadził przez cały czas, po 6 km nagle zaczął odstawać. Jak się okazało, Polak dostał kurczy żołądka, opanował się jednak i najwyższym wysiłkiem ukończył bieg, jako ostatni, ratując jednak w ten sposób jeden punkt dla Polski, który mógł mieć przy podobnie wyrównanej walce decydujące znaczenie.

Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie Larsen 32:28,5, 2) Wirkus (B) 33:07,8.

W skoku wzwyż Norwegowie zajęli dwa pierwsze miejsca, wyrównując dzięki temu punktację.)1 Stai (N) 1,94, 2) Rasmussen ,91. Hoffman przy pierwszym skoku skręcił nogę i wyżej już nie skakał.

W ostatniej konkurencji, sztafecie szwedzkiej, pierwsze miejsce zajęła Polska 1:56,3. Norwegia 1:58,4.

Marsz. Blücher gotuje ofensywę

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wności na linię frontu, jako pomocniczy tabor zmotoryzowany armii.

Powagi sytuacji dowodzi fakt iż **radiostacja w Chabarowsku od poniedziału co dwie godziny nadaje instrukcje dla ludności cywilnej w sprawach zachowania się podczas nalotu lotniczego i gazowego,** co komentowane jest ogólnie jako **dowód poważnego liczenia się sztabu dalekowschodniego frontu z próbami nalotów japońskich na centrum przemysłowe i administracyjne Syberii wschodniej.**

Jednocześnie radiostacja w Chabarowsku podaje co jakiś czas ostrzeżenia przed szpiegami, przy czym za każdym razem komunikuje o wykonaniu wyroku śmierci na podejrzanych o szpiegostwo jednostkach Według tych biuletynów **w ciągu jednego tylko poniedziałku stracono bez sądu 12 osób podejrzanych o szpiegostwo.**

Wszystkie radiostacje sowieckie powtórzyły we wtorek 9 bm. przed południem **dwie rezolucje, nadane przez radiostację w Chabarowsku.** Pierwsza z nich to rezolucja żołnierzy dalekowschodniego frontu **domagająca się natychmiastowego wyjścia z okopów i uderzenia na pozycje japońskie,** druga — **to rezolucja lotników sowieckich, ze sławnym Gromowem na czele.** Rezolucja ta podkreśla, że sowieccy lotnicy, **którzy „dla chwały sowieckiego lotnictwa" odbywali nieprawdopodobne rajdy,** narażali swe życie i gotowi są czynić to nadal **—domagają się przydzielenia im eskadr celem dokonania nalotu na Tokio i „zniszczenia tego gniazda żółtych imperialistów".**

„Dopóki bowiem choć jeden Japończyk pozostanie przy życiu — mówi rezolucja — tak długo Azja będzie narażona na wciąż nowe krwotoki wojenne i na wciąż nowe rzezie". (W)

Giełda pieniężna

DEWIZY: Holandia 289.00; Berlin 213.07; Bruksela 89.88; Gdańsk 100.25; Helsinki 11.45; Kopenhaga 115.40; Londyn 25.86; Mediolan 28.00; Montreal 5.30; Nowy Jork 5.32 1/8; Nowy Jork (kabel) 5.31; Oslo 129.90; Paryż 14.48; Praga 18.34; Sztokholm 133.35; Tel Aviv 25.93; Zurych 121.60; Marka niem. srebrna 99.00.

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inw. I em. 83.50, II em. 82.50; 4 proc. państw. poż. premiowa dol. 42.65; 4 proc. poż. kons. 67.00; 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 67.13; 5 proc. konwers. 69.50; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. gwar. kupon 29.46; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 65.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 74.50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 67.50.

AKCJE: Bank Zachodni 40.00; Warsz. Tow. F. Cukru 39.50; Węgiel 36.00; Lilpop 95.50; Modrzejów 16.75; Ostrowiec 71.00; Starachowice 42.25; Żyrardów 61.75; Haberbusch 85.25.

Ekscentryczna blondynka rozpoczyna dziś...

Pościg za... Kawalerem

A więc nareszcie dziś. Dziś na ekranie kina „Victoria" ujrzymy komedię, jakiej od dawna nie widzieliśmy, komedię, której dowcip i pikanteria byłaby tematem niezliczonych artykułów i felietonów w prasie zagranicznej.

Treść?

Ekscentryczna panna na wydaniu, złotowłosa blondynka szuka kawalera w celach matrymonialnych. Nic w tym nie byłoby dziwnego, gdyby... młoda niewiasta postanowiła usidlić tylko jednego upatrzonego. Ale... nie odsłaniajmy kulis tej arcydowcipnej komedii.

W roli głównej wystąpi znakomita aktorka amerykańska, Miriani Hopkins, którą pamiętamy z tylu świetnych kreacji. Partnerem Hopkins jest Joel Mc. Crea, aktor świetnie nadający się do ról komediowych.

Zapraszamy was wszytkich na dzisiejszą premierę, na której dowiecie się w jak dowcipny sposób może **kobieta usidlić mężczyznę,** z którym nikt nie może sobie dać rady.

Rewelacją jest tu osobliwy humor, specyficzny dowcip, niespotykanymi są tu sytuacje.

A więc wszyscy dziś spotykamy się na premierze Victorii „Pościg za kawalerem".

Ci, co oparli się germanizacji

Tragedia Serbów łużyckich

Dwa młode życia zagrożone toporem kata

Na łamach prasy coraz częściej pojawiają się wzmianki o Serbach łużyckich, owej enklawy słowiańskiej, której ojczyzna leży całkowicie w granicach Rzeszy i która od dziesiątków lat jest systematycznie wynaradawiana przez Niemców. O ile jednak Łużyczanie potrafili do czasów ostatnich zachować swą odrębność narodową, pielęgnować własną kulturę i tradycje — o tyle obecnie zdają się być skazani całkowicie na zniszczenie przez miażdżące tryby hitlerowskiego reżimu.

Dziwny to naród, który nie jest ani mniejszością, ani narodem suwerennym, ani nawet rezerwatem folklorystycznym, jak Indianie w St. Zjednoczonych A. P. Jest to ostatnia wyspa słowiańska w morzu germańskim, skazana na bezwzględną i bezlitosną zagładę.

Nie można się ostatecznie dziwić Niemcom, którzy wbrew swym głoszonym na zewnątrz szumnym hasłom o równouprawnieniu mniejszości dławią i niszczą u siebie każdy ruch narodowościowy — dziwić się można jedynie Europie, że tak obojętnie patrzy na zagładę tego odwiecznego, od kilkunastu setek lat osiadłego nad Łabą szczepu słowiańskiego, będącego ostatnią resztką potężnego ongiś plemienia Słowian nadłabskich.

Dziś Serbowie łużyccy nie mają ani jednej szkoły, ani jednej gazety, ani jednej książki, choć wszędzie mają towarzystwa swoich przyjaciół, opiekujące się zresztą tym niesłychanie żywotnym narodem, który przetrwał aż do dnia dzisiejszego, w niewiarogodnie trudnych warunkach — mniej niż towarzystwa przyjaciół zwierząt swymi pupilami.

Jakikolwiek stosunek Serbów łużyckich z zagranicą jest najsurowiej zakazany przez rząd niemiecki. Nie wolno im brać udziału w zjazdach mniejszości narodowych, ani w ogóle występować poza granicami Rzeszy jako przedstawicielom odrębnego narodu. Za to został właśnie aresztowany w styczniu br. redaktor Jan Skala, któremu najpierw zakazano wydawania pisma Związku mniejszości narodowych w Niemczech „Kulturwehr“, następnie skreślono go z listy dziennikarzy, a wreszcie aresztowano za chęć uzyskania audiencji u premiera jugosłowiańskiego Stojadinovicza, któremu w czasie jego pobytu w Rzeszy pragnął zwrócić uwagę na tragiczną sytuację Serbów łużyckich.

Ostatnio na pograniczu czechosłowackim „Gestapo“ aresztowało Jerzego Miercinka i Jana Cyża za to, że Cyż, który był właścicielem obecnie już nie istniejącej jedynej drukarni serbskiej — drukował wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Łużyc — w Pradze czeskiej. Pieniądze na druk posyłało mu Towarzystwo za pośrednictwem studenta uniwersytetu Miercinka.

Przy aresztowaniu „Gestapo“ znalazło przy Miercinku pokwitowanie od Cyża za otrzymane pieniądze. Obaj zostali aresztowani, osadzeni w obozie koncentracyjnym i skazani za nielegalny przewóz waluty. Obecnie przygotowuje się, jak doniosła prasa, nowy proces przeciwko nim, tym razem z oskarżenia o zdradę główną, za utrzymywanie stosunków z zagranicą, co grozi obu młodzieńcom karą śmierci.

Taki oto jest los przedstawicieli młodej inteligencji serbskiej, która mimo niesłychanego teroru i lukratywnych propozycji nie poddała się germanizacji, zachowując swą odrębność narodową i swe dawne tradycje szczepowe z czasów niezależnego, potężnego państwa Słowian nadłabskich.

Dzieje się to wszystko w XX wieku w sercu Europy, w której nie podniósł się ani jeden głos protestu w obronie maltretowanych Słowian łużyckich.

JAN MISZEWSKI

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Jeszcze raz o „Naszym Przeglądzie“

To nie prasa,
to jest — rasa!
a poza tym: marna klasa.

GRYF

Min. Bonnet w Paryżu, a lord Halifax w Londynie czuwają nad zachowaniem pokoju europejskiego

Wizyty paryskie

królów i prezydentów w sezonie zimowym

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 10. 8. W jednym i tym samym dniu powrócił z wywczasów letnich do Paryża Daladier, a do Londynu premier Chamberlain. Oczywiście giełda dopatrywała się w tym od razu znamion niepokojących. Że naprężenie międzynarodowe istotnie nie ustaje ani na chwilę, świadczy o tym najwymowniej nieustanna obecność w Paryżu min. Bonneta, a w Londynie lorda Halifaxa. Obaj pozwalają sobie co najwyżej na krótkie „week-endy“.

Min. Bonnet postanowił przeprowadzić wszechstronne konsultacje na temat aktualnych zagadnień politycznych. Wzywa on do siebie nie tylko wszystkich ambasadorów francuskich, lecz konferuje także z przedstawicielami dyplomatycznymi państw obcych. M. in. przez dwie godziny konferował we wtorek rano z posłem niemieckim, a po południu odbył dłuższą rozmowę z ambasadorem polskim.

Równocześnie na Quai d'Orsay czynione są przygotowania do przyjęć szefów państw, mających przybyć do Francji bądź w roku bieżącym, bądź na początku roku przyszłego.

W październiku oczekiwana jest wizyta belgijskiego króla Leopolda, który przybędzie na jeden dzień w celu odsłonięcia pomnika tragicznie zmarłego ojca swego, króla Alberta. W styczniu zaś odbędzie się urzędowa trzydniowa jego wizyta w Paryżu. Towarzyszyć mu będzie królowa matka Elżbieta.

W lutym Paryż będzie gościł w swoich murach króla Egiptu wraz z nowo poślubioną małżonką. Podczas niedawnej swojej bytności w Kairze Herriot wręczył królowi Farukowi odpowiednie zaproszenie w imieniu rządu francuskiego.

We wrześniu udaje się do Ankary minister Bonnet, gdzie zaprosi do Paryża prezydenta republiki tureckiej Kemal Ataturka. Przyjazd jego spodziewany jest w marcu 1939 r. i uwieńczony zostanie zapewne aliansem francusko-tureckim.

Wreszcie, jak tylko ułożą się stosunki w Czechosłowacji, przyjedzie do Paryża prezydent Benesz. Wizyta ta odbyć się ma z wielkim przepychem i uświetniona zostanie paradą wojskową w Wersalu.

Spodziewane są również wizyty szefów państw skondynawskich.

Słowem przygotowują się uroczyste wymiany wizyt o dużym znaczeniu politycznym z całą plejadą państw europejskich, z wyjątkiem Polski, co podkreślają z nieukrywanym żalem tutejsze koła polityczne.

(A)

Chamberlain rozmawia z Rosją i z Japonią

LONDYN, 10.8. (Tel. wł.). Premier Chamberlain konferował we wtorek z ambasadorem sowieckim i japońskim a następnie odbył z obu nimi wspólną rozmowę.

Abisynia nie poddaje się

PARYŻ 10.8. (Tel. wł.). Jak donoszą z Dżibuti — dwunastu oficerów włoskich, nie licząc żołnierzy zostało zabitych podczas ostatniej obławy policyjnej w Abisynii.

Przed obchodem „Czynu Chłopskiego“

POW. WARSZAWSKI

Stronnictwo Ludowe urządziło w rejonie podwarszawskim w dniu 7 bm. czternaście zebrań w 10 gminach, na których omawiano przygotowania do uroczystości 15 sierpnia.

Zebrania odbyły się w Dawidach, Ostrówcu, Nowej Woli, Wiązownie, Lipkowie, Czosnowie, Dużej Opaczy, Klaudynie, Kapustach, Nowych Koczargach, Wojcieszynie, Chylicach, Tarczynie i Woli Mrokowskiej.

POW. WADOWICKI

Dnia 7 bm. odbyło się poświęcenie pierwszego sztandaru Stronnictwa Ludowego w Leńczach, przy tłumnym udziale chłopów z całego powiatu. — Na uroczystość przybyli prezes Gruszka, wiceprezes Witek, redaktor Bielenin. Podniosłe kazanie wygłosił proboszcz ks. Gacek. Do tej pory powiat nie miał sztandaru, mimo, że do niedawna stał na czele powiatu dr Putek.

KIELECCZYZNA

Mimo żniw chłopi, zorganizowani w Stronnictwie Ludowym na terenie województwa kieleckiego, wykazują niezwykle żywą działalność. Na terenie całego województwa praca przygotowawcza do uroczystości „Czynu Chłopskiego“ wre bez przerwy. Uroczystości odbędą się we wszystkich powiatach województwa kieleckiego.

PRZECIWKO NOWEJ USTAWIE SAMORZĄDOWEJ

W Psarach, w powiecie włoszczowskim odbył się zjazd delegatów Stronnictwa Ludowego, na którym ostro protestowano przeciwko uchwalonej ustawie samorządowej, wysyłając pismo do NKW w Warszawie z oświadczeniem, że są gotowi stanąć do walki o ustawę samorządową opartą na zasadach demokratycznych.

ARESZTOWANIA

Policja państwowa aresztowała sekretarza zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego w Łukowie p. Świątka.

Ponad 2.000 chłopów z pow. sochaczewskiego

na poświęceniu sztandaru ludowego w Giżyczach

W dniu 7 bm. tj. w niedzielę odbyło się poświęcenie sztandaru Str. Lud. w Giżycach pow. Sochaczew. Na uroczystość przybył prezes woj. warszawskiego i wice-prezes Str. Lud. p. Czapski, delegat pow. łowickiego p. Król oraz p. Skuza z Warszawy.

Obchód zgromadził ponad 2 tysiące chłopów. Uroczystość zaczęła się we wsi Wężyki, gdzie uformował się pochód, który następnie ruszył do Giżyc, gdzie w czasie sumy ks. proboszcz Musakowski dokonał poświęcenia sztandaru. Po sumie pochód z orkiestrą i sztandarami na czele ruszył do Wężyk, gdzie odbyło się wręczenie sztandaru chorążemu. Przy tej okazji przemawiali: prezes Czapski, p. Król, p. Skuza, prezes miejscowy S. L. Lewandowski i rolnik Durka.

Nastrój wśród chłopów wspaniały. Znać, że pow. sochaczewski ruszył z miejsca. Chłopi sochaczewscy, zebrani w ilości ponad 2 tysiące — swoją liczbą i postawą dowiedli w niedzielę, że sztandar idei ludowej dzierżą wysoko.

Polski fajans konkuruje z japońskim

Reprezentacyjny wagon fajansu w Holandii

WŁOCŁAWEK 10.8. Jedna z włocławskich fabryk fajansu wysłała ostatnio do Holandii reprezentacyjny wagon z fajansem polskim.

Fajans jest ręcznie malowany wzorami artystycznymi i przedstawia pierwszorzędny gatunek tego artykułu. Specjalną uwagę zwrócono na staranne opakowanie, polegające na umieszczeniu oddzielnych kompletów w specjalnych pudełkach, wyłożonych wełną drzewną.

Dla transportu PKP dostarczyło specjalnego wagonu. Należy zaznaczyć, że polski fajans zaczyna wypierać na rynku holenderskim porcelanę japońską.

Będą płacić podatki gdy gmina zrobi porządki

Świder, jako przynależny do gminy Falenica, płaci na gminę te ogromne kwoty. Pomimo to gmina w Falenicy nie dba zupełnie o uporządkowanie tego zaludnionego letniska. Nawet ulica łącząca Świder z szosą nie jest zabrukowana, wobec czego nad letniskiem unoszą się tumany kurzu. Z tego powodu właściciele willi w Świdrze posanowili nie płacić należności podatkowych na gminę i wszelkie kwoty przesyłać na ręce wojewody warszawskiego.

Jednocześnie będzie złożony memoriał na ręce wojewody, w którym wskaże się na stan rzeczy istniejący we Świdrze, płacącym ogromne kwoty na rzecz gminy.

Pracownicy samorządowi gminni nie chcą egzaminu

Zarząd centr. związku zaw. pracowników samorządu terytorialnego RP wystąpił z wnioskiem aby pracownicy samorządowi, którzy ukończyli kurs 5-miesięczny dla sekretarzy przy instytucie komunalnym, byli zwolnieni od obowiązku składania egzaminu praktycznego.

Czy to możliwe?

Ubezpieczeni upadłego tow. „Przyszłość“ mają wyrównać straty

W związku z ostateczną likwidacją interesów towarzystwa ubezpieczeń „Przyszłość“ w upadłości, wśród ubezpieczonych w tym towarzystwie rozeszła się wiadomość, że kurator masy upadłości zamierza w najbliższych dniach rozesłać do wszystkich ubezpieczonych zawiadomienia, aby wpłacili zaległe składki za cały czas trwania likwidacji towarzystwa.

Jeśli by wiadomość ta okazała się prawdziwą, to byłby to jeszcze jeden skandal w dziedzinie prywatnych ubezpieczeń. Nie dość, że towarzystwo ulegając likwidacji, naraża na utratę nie tylko praw do świadczeń ubezpieczeniowych, ale żąda, aby ubezpieczeni, a więc pokrzywdzeni, do swej krzywdy jeszcze dodatkowo dopłacili, regulując zaległe składki ubezpieczeniowe.

Czy wiadomo jest o tym Państwowemu Urzędowi Kontroli Ubezpieczeń, który stoi przecież na straży interesów państwa i ubezpieczonych, i który nawet przed sądem winien kontynuować swe zadanie?

Dekanalny Kongres Eucharystyczny w Kozienicach

KOZIENICE. 10.8. Kozienice w dniach 14 i 15 sierpnia będą obchodziły dekanalny Kongres Eucharystyczny. — Szesnaście parafij należących do dekanatu ze swymi księżmi i oddziałami Akcji Katolickiej złożą hołd Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie.

Kongres odbędzie się pod hasłem: „Wszyscy w obronie Chrystusa“.

Łącznie z kongresem projektowane są wystawy: misyjna i prasy katolickiej.

Suma kongresowa w uroczystość Wniebowstąpienia N. M. P. będzie odprawiona na polanie wśród lasu.

Przez głośnik radiowy

Dziesięciokrotna bateria i trąbka Eustachego – Audycje na kuracji – Fitelberg – Podróże po Wiśle – E. Umińska – B. Kostrzewska – Teatr Wyobraźni – „Stylowe" szydło wyłazi z głośnika.

Zadanie recenzenta radiowego przypomina nieco prace wojennego sprawozdawcy. — Znosi tygodniowy obstrzał dziecięciogardlanej baterii i choć nie w tym kierunku mierzono, on zwykle pada pierwszy ofiarą. Jeśli nie zabity, to ogłuszony.

Jak to dobrze, że wynaleziono wyłączniki i „pokrętne" gałki, pozwalające uszom odpocząć i po chwili wznowić walkę o poziom programów, o honor naszej kultury głośnikowej, do ostatniego drgnienia trąbki Eustachego. A tyle, tyle trzeba się nasłuchać, nim się znajdzie źdźbło wartościowsze!

Gdybyśmy szukali słuchowiska, nadającego charakterystyczne piętno ześzłotygodniowemu programowi, nie musielibyśmy się długo trudzić. — Sobotnia godzina niespodzianek załatwiła się z trudnością w dowcipny sposób, decydując krótko: „Audycje są chore! Audycje potrzebują kuracji!". Lwowscy kpiarze wysłali więc wszystkie słuchowiska na wywczasy, do uzdrowiska „Wypoczynek".

Zgodzilibyśmy się na tę złośliwą i trafniejszą niż przypuszczają autorzy diagnozę — gdyby nie G. Fitelberg. Tym gorzej dla radia, że wrócił z urlopu, bo wraz ze swą orkiestrą symfoniczną udowodnił światu, że można nadawać dobrze i ze smakiem. Zarówno koncert środowy, jak sobotnia „Podróż" nosiły na sobie cechy wykwintnego umiaru i energicznej ręki znakomitego kapelmistrza.

A przecie kompozycja M. Rudnickiego nie rości pretensji do wielkiej muzyki. Jednak warto było słyszeć co z tej muzycznej ramotki wydoby Fitelberg przy pomocy St. Nawrota Tak! Takich słuchowisk chcemy! Ludowej nuty w solidnym opracowaniu solowym, chóralnym i orkiestrowym! Nie rzempolenia trzeciorzędnych zespołów, których jedynym tytułem do sławy jest temat, zaczerpnięty z krynicy regionalnych pieśni.

Słyszeliśmy też w tym tygodniu inną „Podróż po Wiśle" i to trzykrotnie: z Torunia, z Chojnic i z Gdyni. Było tam hucznie i wesoło — prawda! Ale gdybym był w możności wygrać różnicę obu „Podróży" na akordeonie, może przestałbym się wściekać na ten rozpaczliwy instrument, tak bezsensownie nadużywany.

Przy tym tak wybitna śpiewaczka, jak A. Szlemińska powinna wiedzieć, że nie wolno dla końcowego efektu przerabiać Chopina, choćby się koncertowało w towarzystwie „dowcipnego" A. Ładosza.

Z dwojga wykonawców Tartiniego wolimy E. Umińską (brawo za Allegro con fuoco!) od dobrego skrzypka W. Niemczyka.

B. Kostrzewskiej robią krzywdę w „Antenie", równając ją z Erną Sack. Może dojść do mostrzostwa tej świetnej śpiewaczki bo ma dane na to, ale dużo musi jeszcze pracować, zwłaszcza nad emisją nieco ostrej „góry".

Inni śpiewacy tygodnia robili, co mogli!

Dział słowny odznaczał się normalną beznadziejnością. Lepszy trochę niż zwykle był Teatr Wyobraźni („Gałązki rozmarynu" Nowakowskiego i „Tajfun" Leczyckiego), znacznie gorszesze — skecze. „Konrozy" i niedzielne „humory" na wysokim poziomie rewii w „100 Pociechach".

Ogółem — program tygodniowy nie byłby gorszy, może nawet trochę lepszy, od swych poprzedników, gdyby nie rażąca, kanikularna niedbałość. Koroną był fakt, że nie dopilnowano jednej z audycji, nadawanych przez aparat „Stille'a" i uraczono cały świat dwukrotnym opowiadaniem, bardzo zresztą ciepłej i serdecznej, anegdoty wojennej.

Im milsze jest opowiadanie, tym przykrzej słuchać tej samej intonacji, tych samych słów i tych samych pauz po raz drugi. Może ten wypadek przekona wreszcie dyrekcję radia, że aparatura Stille'a jest genialnym wynalazkiem dla transmisji uroczystościowych, ale przy słuchowiskach o charakterze artystycznym ma taką wartość, jak np. gramofon w operze, lub pianola na koncercie.

two

Wielkopolska wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie

POZNAŃ 10.8. (sp). W dniach 14 — 21 sierpnia rb. odbędzie się w Pleszewie wielka wystawa przemysłowo-rolnicza, która będzie miała za zadanie przedstawić dorobek gospodarczy Wielkopolski.

Podobne wystawy odbywały się już w Pleszewie częściej, ta jednak będzie się od poprzednich różniła tym, że wezmą w niej udział również i cztery powiaty nowoprzyłączone do województwa poznańskiego.

Trzy wielkie zgromadzenia Stronnictwa Pracy

POZNAŃ 10.8. (sp.). Ostatnio odbyły się w Wielkopolsce trzy wielkie zebrania Stronnictwa Pracy. W Sławoszewie i Kotlinie w pow. jarocińskim na dwóch wielkich zgromadzeniach publicznych przemawiał sekretarz zarządu wojew. Stronnictwa Pracy p. Franciszek Witkowski.

W Kotlinie zaraz po zgromadzeniu założono nowe koło, a w Sławoszewie do istniejącego już koła zapisała się wielka liczba nowych członków.

W Swarzędzu na wielkim zebraniu koła przemawiał wiceprezes p. Milczyński. Tematem przemówienia i obszernej dyskusji były sprawy samorządowe.

Miejscowi robotnicy i rzemieślnicy, zorganizowani w Stronnictwie Pracy po smutnych doświadczeniach z dotychczasową radą miejską postanowili tym razem wybrać tylko swoich przedstawicieli.

Spadły ceny nawozów

W związku z akcją pomocy dla rolnictwa fabryki sztucznych nawozów obniżyły ceny na nawozy sztuczne. Obniżka kainitu sięga nawet 10 proc.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem

8 pasażerów rannych

LWÓW 10.8. Wczoraj pociąg pośpieszny Lwów — Warszawa, który odszedł ze Lwowa o godz. 7.40, uległ na stacji kolejowej Rudnik wykolejeniu.

Na miejsce udała się komisja. — Ośmiu podróżnych odniosło lekkie rany.

Odjechali oni w dalszą drogę do Warszawy.

17-letni uczeń utonął w pływalni miejskiej w Poznaniu

POZNAŃ 10.8. W pływalni przy elektrowni miejskiej w Poznaniu utonął podczas kąpieli 17-letni Bolesław Domżalski. Zwłoki wydobyto przy pomocy sieci.

Domżalski był dobrym pływakiem, a śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbędzie się sekcja.

W Kieleckim słabe urodzaje

Zbiory zboża w niektórych miejscowościach województw centralnych wypadły gorzej niż przypuszczano.

W Kieleckim zbiory żyta klasyfikowane są jako średnie.

Przed celownikiem

Dzisiejsze wyścigi

Konie podajemy w kolejności przewidywanych przez nas szans

GON. 1. Nagroda zł 1.200. Płoty. Dystans ok. 2800 m.
Irresistible —2, Indus —2, Bobrujsk +2, Arkadia.

GON. 2. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 1600 m.
Pirandello, Palamis, Styl, Kiria —2, Momus II.

GON. 3. Nagroda zł 1500. Handicap. Dystans ok. 1600 m.
Feneszek —5, Joyeuse 0, Old Girl +1, Aigokeros —3½,

GON. 4. Nagroda zł 2.000. Dystans ok. 1600 m.
Bouboule —5, Neon —3, Łuk, Pommery, Raguza —3, Kleinot Bych., Peryskop —5.

GON. 5. Nagroda zł 1.800. Dystans ok. 1100 m.
Sumatra II, Przyłbica, Tamar, Kniaź, Aksum, Mimulus.

GON. 6. Nagroda zł 1.000. Dystans ok. 2200 m.
rata —2, Szaman —2, Indus, Ottawa, Giorgetta, Bagheretta.

GON. 7. Nagroda zł 800. Dystans ok. 1600 m.
Markietanka, Nitrat, Laufer II, Baba Jaga, Isolda III, Ołena, Fantinetta, Paiva, Radom, Lily Gaunt.

GON. 8. Nagroda zł 1.200. Dystans ok. 1600 m.
Aurel , Królowa, Szlem Bezatu, La Veine, Ortolan, Donka, Jolanta, Jenny.

Przypuszczalni zwycięzcy

Accumulativ dnia

ZWYCZAJNY: Pirandello (2), Bouboule (4), Sumatra II (5), Irata (6).

FRANCUSKI: Bouboule (4), Sumatra II (5), Szaman (6), Markietanka (7), Królowa (8).

Gonitwa	Nasz faworyt	Na miejsca płatne (Francuski	Ewentualny fuks	Gra podwójna	Na tor miękki
1	Irresistible	Irresistible	—	Irresistible Indus	Indus
2	Pirandello	Pirandello	Styl	Pirandello Palamis	Palamis
3	Fenszek	Joyeuse	Aigokeros	Fenszek Joyeuse	Fenszek
4	Bouboule	Neon	Łuk	Bouboule Neon	Bouboule
5	Sumatra II	Sumatra II	Przyłbica	Sumatra II Przyłbica	Sumatra II
6	Irata	Irata	Szaman	Irata Szaman	Irata
7	Markietanka	Markietanka	Baba Jaga	Markietanka Nitrat	Baba Jaga
8	Aurel	Królowa	Szlem b. a.	Aurel Królowa	Aurel
9					
10					

Valentine Wiliams 99

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

— Nie masz się co dręczyć. Nierozważnie się zachowała, tylko tyle. Bądź dla niej wyrozumiały. Ona łaknie twego pełnego zaufania i całej twojej miłości. Nie żądaj wytłumaczenia. Ona to sama uczyni. Lepiej powiedz mi jeszcze o sobie. Domyślam się, że w domu spotkałeś Larkinga?

— Tak. W hallu. Podawał obiad. Powiedział mi, że jeśli chcę z nim mówić, pośpieszy się i spotkamy się na korcie. To nie było zbyt delikatne z mojej strony, lecz zasypałem go pytaniami o Gerry. Wszyscy mówili...

— Wiem.

— Rod, zazdrość mnie zaślepiała. Kazałem Larkingowi przysiąc, że będzie milczał. Zostawiłem starego i udałem się do pokoju Gerry w myśli, że może znajdę jakiś list, czy jakieś inne potwierdzenie domysłów. Otwierając szufladę ujrzałem mój rewolwer. Myśląc, że Barry nie należy do zbyt odważnych wziąłem broń i poszedłem wprost do niego, zdecydowany dowiedzieć się prawdy o jego stosunkach z moją żoną.

Sholto zatrzymał się i głęboko odetchnął.

— I co dalej?

— Na progu domu o żółtych drzwiach strach mnie ogarnął przed tym, co mogę usłyszeć. Zaczekałem chwilę na ulicy. Ale widząc, że mnie jakiś szofer obserwuje, otworzyłem drzwi. Barry zachował się bezczelnie. Miał tupet oświadczyć, że kocha się w Gerry z wzajemnością i że oboje postanowili zmusić mnie do rozwodu.

— Kłamstwo.

— I ja mu to powiedziałem. Nie dał się zbić z tropu opowiadając zuchwale o swojej miłości z naszą matką. I groził, że jeżeli mu się przeciwstawię, nie cofnie się przed objawieniem romansu z lady Julią, wiedząc, jakby to nas dotknęło.

— Uwierzyłeś temu idiocie?

Twarz Sholta ściągnęła się w bolesnym skurczu.

— Nie. Wyciągnąłem rewolwer grożąc mu śmiercią, jeśli w tej chwili nie odwoła swoich słów. Zaśmiał się rzucając mi w twarz list, który otrzymał z rana od matki.

Sholto spojrzał uważnie na brata.

— List bezsensowny, Rod. Nie mogę nawet znieść tej myśli. Matka, taka dumna, pokornie go błagała, aby nie gubił Gerry. I wzmiankując jakąś groźbę, której się domyśliłem, pisała, że nie wierzyła, aby człowiek mógł być na tyle nikczemny, żeby popełnić taką podłość. Wiesz, jak kocham matkę. Nie mogłem uwierzyć, żeby była zdolna podobny list napisać. Chyba że... Powiedz, czy to prawda, co mówił Barry?

— Rzeczywiście Barry w młodości znał matkę, przyjaźń ich zamieniła się w bliższy stosunek, ale to nie trwało dłużej nad tydzień. Później nigdy się nie spotkali, aż dopiero gdy dwa lata temu Chass przywiózł go z Nowego Jorku.

— Nie wiedziałem, co robić. Ten list mnie wytrącił z równowagi. Czułem się wprost chory. Wyszedłem zabierając list matki, który podarłem i wrzuciłem do morza parę godzin później.

— Zostawiłeś rewolwer u Barry'ego?

— Tak, położyłem go, biorąc list matki, a potem myślałem tylko o tym, aby uciec jak najdalej od wszystkiego. Przypomniałem sobie, że ze stacji St. Pancras odchodzi nocny pociąg na Dunkierkę do Paryża. I udałem się do St. Pancras.

— A Larking?

— Zjawił się niespodzianie nazajutrz po moim przyjeździe do Paryża. Jechał przez New Haven i Dieppe.

— Skąd dowidział się, że cię tam zastanie?

— Pewno mu powiedziałem, że wyjadę. Ta historia z Gerry obrzydziła mi Londyn. Byłem w hotelu Scribe. Larking wie, że tam się zawsze zatrzymuję. Od niego dowiedziałem się o zabójstwie. Poprzedniego dnia błąkałem się bez celu po mieście. Nie kupiłem nawet gazety. Larking był przekonany, że ja zabiłem Barry'ego.

— Przypuszczałem, że stary kogoś osłania, ale myślałem, że ojca.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Brawurowa ofensywa chińska

Japończycy cofają się

na wszystkich frontach chińskich

SZANGHAJ 10.8. Samoloty japońskie dokonały nowego nalotu na Kanton, obrzucając bombami elektrownię i wodociągi. Szpitale miejskie są przepełnione rannymi.

Ofensywa japońska na Hankou została powstrzymana. Wojska chińskie po dwudniowych, niezwykle zaciętych walkach, odrzuciły nacierających Japończyków zadając im dotkliwą porażkę. Wojska japońskie w tej bitwie straciły przeszło 6.000 zabitych i rannych.

Wojska japońskie cofają się po obu brzegach rzeki Jangtse, napierane silnie przez Chińczyków. Również japońskie okręty wojskowe płyną pośpiesznie w kierunku ujścia rzeki.

Ogólne cofanie się japońskie na wszystkich frontach chińskich tłumaczone jest przez dowództwo, jako skutek przerzucenia części wojsk na pogranicze mandżurskie. Koła polityczne i dyplomatyczne w Szanghaju podkreślają, iż tłumaczenie to stoi w jaskrawej sprzeczności z oświadczeniami gen. Araki o dostatecznej ilości wojska dla podjęcia walki na dwa fronty oraz przypisują cofanie się japońskie brawurowej kontrofensywie chińskiej.

Niespodziewana konferencja z premierem Hodżą

Pierwszy raport lorda Runcimana

został już przesłany do Londynu

PRAGA, 10. 8. Lord Runciman odwiedził we wtorek premiera Hodżę, co wywołało ogólną sensację w związku z tym, iż spodziewano się tej wizyty dopiero w środę, lub w czwartek. Celem wizyty było omówienie sytuacji wywołanej ostatnimi wypadkami oraz memorandum Henleina z 7 lipca rb. i propozycji jego przedstawionych Runcimanowi 5 bm.

Lord Runciman konferował w dniu wczorajszym z przedstawicielami henleinowców. Poza tym pozostaje on w stałym kontakcie z niemieckimi socjal-demokratami.

Pierwsze sprawozdanie lorda Runcimana zostało już wysłane premierowi Chamberlainowi, który w myśl umowy z Francją poinformuje o jego treści rząd francuski. Lord Runciman zamierza pod koniec sierpnia udać się osobiście do Londynu.

Dla podkreślenia swej niezależności lord Runciman sam pokrywa koszta swego pobytu w Pradze. Rząd angielski ponosi tylko ciężary utrzymania jego sztabu.

Komitet porozumiewawczy stronnictw polskich ogłosił biuletyn, w którym podkreślił, że uchwalono poczynić kroki, by lord Runciman został wyczerpująco poinformowany o położeniu ludności polskiej w Czechosłowacji.

Roszczą sobie pretensje do ziem polskich!

Prowokacyjna mapa

Niemców sudeckich

„Il. Kur. Codzienny" przynosi następującą depeszę swego praskiego korespondenta:

„PRAGA, 10.8. Niemcy sudeccy rozpoczęli obecnie na szeroką skalę zakrojoną propagandę również poza granicami Czechosłowacji.

Broszura posła partii sudeckiej Franka, oświetlająca sytuację Niemców sudeckich w Czechosłowacji została przesłana w wielkiej ilości egzemplarzy do Francji i jest tam rozdawana bezpłatnie wśród polityków i dziennikarzy.

Jest niezwykle charakterystyczne, że Niemcy sudeccy uprawiają propagandę na modłę Berlina, mianowicie DO BROSZUR DOŁĄCZONA JEST MAPA EUROPY, NA KTÓREJ ZAKREŚLONE SĄ JAKO NALEŻĄCE DO NIEMIEC OBSZARY ZARÓWNO CZECHOSŁOWACJI, JAK I POLSKI(!), A PONADTO SZWAJCARII, LUKSEMBURGA, ALZACJI I LOTARYNGII. TYLKO TYROL POŁUDNIOWY NALEŻĄCY DO WŁOCH, ZOSTAŁ POMINIĘTY.

Nie ulega wątpliwości, że KOSZTA TEJ PROPAGANDY PŁACI BERLIN i że tendencyjna ta MAPA, ANEKTUJĄCA OBCE TERYTORIA, SPORZĄDZONA ZOSTAŁA W BERLINIE.

Ponure bilanse lotnicze

Ofensywa gen. Franco

Kontrofensywa wojsk walenckich

SARAGOSSA 10.8. Ogłoszono tu bilans bombardowań lotniczych do dnia 1 czerwca 1938, dokonanych przez lotnictwo walenckie na terytorium zajętym przez rząd gen. Franco, Zbombardowaniu uległo 373 miejscowości, na które padło 100.091 bomb zabijając 18.085 osób.

Jednocześnie prasa włoska ogłasza dane dotyczące udziału lotnictwa włoskiego w bitwie nad Ebro od 25 lipca do 5 bm.

Dokonano 58 nalotów, w której wzięło udział 541 samolotów. Zrzucono bomby ogólnej wagi 455.000 kg łącznie z lotami bojowymi i wywiadawczymi lotnictwo włoskie wykonało 1.672 loty.

HENDAYE 10.8. Prawe skrzydło armii walenckiej na froncie Ebro zostało zniszczone. 4.000 milicjantów poniosło śmierć, a drugie tyle dostało się do niewoli. Jednak pomimo tych niewątpliwych zwycięstw gen. Franco sytuacja w dalszym ciągu jest niewyjaśniona i szanse ostatecznego zwycięstwa którejś ze stron w najbliższym czasie — znikome.

Ubiegłej nocy wojska walenckie rozpoczęły niespodziewane natarcie przekraczając rzekę Segre i posuwając się w głąb linii wojsk gen. Franco.

Premierzy Anglii i Francji

przerwali swe urlopy wypoczynkowe

PARYŻ, 10.8. Premier Daladier przerwał nagle swój urlop wypoczynkowy w Cannes i przybył do Paryża. Bezpośrednio po przyjeździe premier udał się do ministerstwa wojny, po czym odbył dłuższą konferencję z min. Bonnetem.

Nagłe przerwanie urlopu wypoczynkowego przez premiera Francji, które dziwnym trafem zbiegło się z przerwaniem urlopu przez premiera angielskiego Chamberlaina, wywołało we francuskich kołach politycznych łatwo zrozumiałe wrażenie.

Romuald Traugutt,

Polskie Radio i Żydzi

Pod powyższym tytułem donosi Katolicka Agencja Prasowa:

Dnia 5 bm. w rocznicę męczeńskiej śmierci naczelnika rządu narodowego w powstaniu styczniowym Romualda Traugutta i jego ofiarnych towarzyszy — miała być wygłoszona o g. 19 m. 20 w Polskim Radio prelekcja pt. „Traugutt — mocny człowiek". Jednakże w dniu audycji dyrekcja Polskiego Radia zawiadomiła prelegenta kapit. dypl. mgra W. Polesińskiego, iż z powodu jednostronnego ujęcia narodowo - chrześcijańskiego tematu, audycja odbyć się nie może, dyrekcja bowiem liczyć się musi i z tym, że wśród słuchaczów Polskiego Radia znajdują się i... Żydzi.

Warto zaznaczyć, iż podobny wypadek skreślenia zamierzonej audycji przez dyrekcję Polskiego Radia zdarzył się również w styczniu br., przy czym treść odczytu, który miał wygłosić p. kap. P., została ogłoszona w organie wojskowym w tymże miesiącu.

Obecnie pomimo interwencji ze strony słuchaczy PR o nieusuwaniu odczytu o Traugucie, przeważyły względy wymienione przez dyrekcję, wywołując zdumienie i ferment wśród słuchaczów PR Polaków, którzy nie mogą pogodzić się z cenzurą audycji radiowych pod kątem widzenia poglądów żydowskich na nasze sprawy narodowe".

Min. Cooper

w Gdańsku

GDYNIA 10.8. W drugim dniu pobytu w Gdyni min. Cooper zwiedził motorówką port gdyński, po czym na pokładzie swego jachtu wydał śniadanie dla min. Becka.

W środę przed południem jacht „Enchantress" udaje się do Gdańska.

Hitlerowcy usunęli z kościoła

trumnę ze zwłokami Dollfussa

WIEDEŃ, 10.8. Trumna ze szczątkami zamordowanego w lipcu 1934 r. kanclerza Austrii Dollfussa, została ostatnio przez członków hitlerowskich formacji SA i SS usunięta z wiedeńskiego kościoła poświęconego pamięci kanclerza prałata Seipla, gdzie dotąd była przechowywana.

Uczyniono to rzekomo w celu przewiezienia tej trumny do Texing, rodzinnej wsi zamordowanego kanclerza w Dolnej Austrii, gdzie ma jakoby zostać pochowana na miejscowym cmentarzu.

Jak w Sowietach...

Hitlerowcy burzą świątynie

gdyż „przeszkadzają ruchowi ulicznemu"

KATOWICE 10.8. Tygodnik „Deutsche in Polen" w korespondencji z Monachium podaje, że z zarządzenia miejscowego „Gauleitera" Wagnera zburzony tam został kościół ewangelicki św. Mateusza, jako „przeszkadzający ruchowi ulicznemu" i na jego miejscu urządzony postój samochodów.

Decyzja zburzenia świątyni zapadła nagle i nie została cofnięta mimo zabiegów mile przez rządy nazistowskie widzianego „krajowego biskupa" protestanckiego Meisnera. Kościół św. Mateusza zburzono w ciągu trzech tygodni.

Podobny los wcześniej dotknął wielką synagogę monachijską, a jak mówią pogłoski, ma spotkać z kolei i katolickie kościoły św. Pawła i św. Ducha.

Przyrost wkładów oszczędnościowych

w PKO w lipcu rb.

W lipcu br. przyrost wkładów oszczędnościowych PKO wyniósł 15,3 miln. zł.

Liczba książeczek oszczędnościościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę PKO.

Strzały po grze w karty

uratowały szajkę oszustów

W pensjonacie Nusbauma w Michalinie koło Warszawy kilku letników grało w karty. Wśród graczy było trzech gości rzekomo z pensjonatu sąsiedniego. Jeden z nich miał niezwykłe szczęście i rozbijał stale bank zabierając wszystkie pieniądze. A grano na wysokie stawki. W banku stale znajdowało się po kilkaset złotych.

Wokół stało wielu kibiców, którzy przyglądali się grze. Jeden z nich podpatrzył, że „szczęściarz" porozumiewał się na migi z dwoma innymi graczami, czyli była to zmowa oszukańcza. Toteż gdy i tym razem gość wygrał bank w sumie 500 zł, kibic zawiadomił innych graczy, że gra prowadzona jest oszukańczo. Wynikła awantura. Zażądano zwrotu pieniędzy od oszusta, ale ten wydobył z kieszeni rewolwer, tak samo potem uczynili dwaj jego kompani, po czym zaczęli strzelać wywołując panikę. Gracze rozbiegli się po ogrodzie wzywając policji. Oszuści skorzystali z zamieszania i zbiegli.

Jak się potem wyjaśniło, byli oni w Michalinie nieznani w żadnym z pensjonatów. Stanowili oni zorganizowaną szajkę, która odwiedza letniska i wciąga gości do gry.

Policja zajęła się ich odszukaniem.

Arabowie protestują

przeciw żydowskiej „armii nielegalnej"

JEROZOLIMA 10.8. W kilku punktach kraju doszło do utarczek pomiędzy oddziałami brytyjskimi a partyzantami.

Arabska „Partia Obrony Narodowej" wystosowała pismo do wysokiego komisarza Palestyny, protestując przeciw powoływaniu żydowskich ochotników do samoobrony i umieszczaniu ich w żydowskich osiedlach.

Protest arabski twierdzi, że w ten sposób tworzy się nielegalną armię żydowską i żąda bezwzględnego rozbrojenia Żydów, po czym rozbroją się również i Arabowie.

Magia występnego buchaltera

Plamoznik, znaczki podatkowe i 2.000 zł

KATOWICE, 10.8. Władze policyjne wpadły na trop niezwykłego przestępstwa, którego dopuścił się buchalter Leon Kuchta.

Mianowicie Kuchta zakupywał od bezrobotnych robotników sezonowych karty ze znaczkami inwalidzkimi, odklejał je przy pomocy „plamoznika", wywabiał pieczątki lub napisy kasujące te znaczki, a następnie powtórnie nalepiał na karty zatrudnionych robotników.

W ten sposób Kuchta sprzeniewierzył przeszło 2000 zł, gdyż firma na zakup tych znaczków asygnowała odpowiednią kwotę. Pieniądze Kuchta sobie przywłaszczał, zaś karty zalepiał wywabionymi przez siebie starymi znaczkami.

Ekspertyza wykazała wręcz sensacyjny rezultat. Mianowicie okazało się że na 74 kartach znaczki były nie raz, lecz kilkakrotnie wywabiane i nalepiane na karty robotnicze.

Przeprowadzone badania pracy Kuchty w dziale wypłat robotniczych wykazały również nadużycia, których dopuścił się w ten sposób, że nieprawidłowo obliczał stawki robotnicze, przez co przywłaszczył sobie około 2000 zł.

Oszukańczą tą magię Kuchta uprawiał przez cały 1937 rok, pobierając jako buchalter 200 zł pensji miesięcznej.

Po stwierdzeniu tych przestępstw Kuchtę aresztowano i osadzono w więzieniu.

Zbrodniarz o krwawej duszy

zawiśnie na szubienicy

POZNAŃ, 10. 8. Sąd okręgowy zatwierdził wyrok śmierci, wydany przez sąd okr. w Grudziądzu na Piotra Sadowskiego, względnie Jankielewicza (nazwisko dotychczas nie ustalone), skazanego za zamordowanie współwięźnia Gawlika.

Sadowski, który już kilkakrotnie był skazany za rozboje, ostatnio odsiadywał karę dożywotniego więzienia i był jednym z najbardziej krnąbrnych więźniów, wszczynał awantury nie tylko ze współwięźniami, ale i ze służbą więzienną. Pewnego razu usiłował powiesić jednego z kolegów na ręczniku. Zbrodni tej jednak przeszkodzono.

Po pewnym czasie Sadowski zaczął udawać chorego umysłowo, wzięto więc go pod obserwację psychiatryczną do szpitala, gdzie Sadowski spotkał Gawlika, do którego czuł niechęć...

W nocy na 15 lutego Sadowski wstał po cichu z łóżka, wyrwał nogę z taboretu i uderzył nią kilkakrotnie Gawlika w głowę. Na wszczęty alarm zbiegła się służba szpitalna, Sadowski jednak zdążył jeszcze zadać Gawlikowi śmiertelny cios stołkiem w głowę, tak, że mu ją rozbił, pozbawiając go życia

Od iskry z motoru

spłonęło 100 budynków

SIEDLCE, 10. 8. We wtorek o g. 11 m. 30 w południe w mieście Łosice pow. siedleckiego wybuchł groźny pożar, który strawił czwartą część miasta. Pastwą pożaru padło przeszło 100 budynków mieszkalnych i gospodarczych. Straty sięgają setek tysięcy złotych.

DROGA i MOTOR

DODATEK TYGODNIOWY NOWEJ RZECZPOSPOLITEJ

„Radwan 25" i „Radwan 15"

Polski samochód — bez licencyj zagranicznych

Zapowiedziany w swoim czasie przez Hitlera tani niemiecki samochód ludowy zaprezentowano publiczności po raz pierwszy dnia 7 bm. podczas wielkich zawodów motocyklowych o Grand Prix Europy na Sachsenringu.

Data tego ewenementu zbiegła się dziwnie z datą wypuszczenia prototypu takiegoż samochodu... polskiego. Oto inż. Radwan-Pragłowski ukończył już wszystkie prace związane z modelami samochodów „ludowych", jak również doprowadzono do pomyślnych rezultatów rozmowy z koncernem hutniczym, który z wiosną przyszłego roku przystąpi do masowej produkcji samochodu przystosowanego ceną do polskich kieszeni, a wytrzymałością do polskich dróg.

Będą to prawdopodobnie dwa modele: „Radwan 25" i „Radwan 15".

Pierwszy z nich, zaopatrzony w trzycylindrowy motor o sile 25 koni, czteroosobowy samochód duży, kosztować będzie w produkcji seryjnej poniżej 4.000 złotych. Drugi, dwuosobowy, z dwucylindrowym motorem 15-konnym skalkulowany jest poniżej 3.000 złotych.

Jak widać cena ta najzupełniej wytrzymuje kalkulację ewentualnego nabywcy polskiego. Tym bardziej, że w użyciu „Radwany" nie będą drogie: 7 litrów mieszanki na 100 kilometrów — to norma doskonale pasująca do polskiej kieszeni.

Silnik, użyty do tych samochodów również krajowy i bez licencji wypuściła firma „A. Steinhagen i H. Stransky" w Warszawie. Pierwszy dwutaktowy na 25 KM ma 3000 obrotów, pojemność 876 cm³, chłodzony wodą, tłok płaski — waga 60 kg. Drugi również dwutaktowy ma 1400 do 1500 obrotów, pojemność 584 cm³, także chłodzenie i tłok. Waga 55 kg.

W roku przyszłym pierwsze dwa tysiące tych samochodów (taką właśnie roczną produkcję uruchomią zakłady) wyjedzie na polskie drogi. Niewątpliwie — wytrzymają one egzamin, skoro ten egzamin doskonale zdały prototypy, warto więc omówić ten niezwykłej doniosłości wypadek, jakim jest pierwszy polski samochód.

Będzie to przede wszystkim samochód wykonany całkowicie w kraju z materiałów krajowych bez licencji zagranicznych, które tak mocno obciążają wszelki inny polski przemysł. Takie postawienie produkcji udało się tylko dzięki temu, że konstruktor zastosował tu ogromną ilość takich rozwiązań, które umożliwiają produkcję w polskich warunkach. Dotychczas bowiem uruchomienie produkcji jakichkolwiek samochodów w Polsce było niemożliwe z tego względu, że produkcja ta była niewspółmiernie kosztowna w porównaniu z możliwościami zbytu na wewnętrznym rynku polskim. Taka produkcja opłacała się tylko przy masowym zbyciu, o którym w Polsce nie można na razie nawet marzyć, a to, że, jak już pisaliśmy, na motoryzację składają się oprócz maszyn — drogi i benzyna. Drogi są w Polsce fatalne, a benzyna za droga.

Pierwszy polski samochód, pierwszy właściwie z modeli, które będą produkowane (bo były już wcześniejsze próby, które nie doszły do skutku) będzie bez wątpienia przełomowym punktem w dziele motoryzacji kraju. Fakt ten powinny zrozumieć wszystkie czynniki, które w Polsce decydują o przemyśle zbrojeniowym, o polityce podatkowej, którą dla nabywców tego samochodu należałoby nieco zreformować, fakt ten powinny sobie wziąć do serca sfery automobilistów.

Rozwiązanie sprawy maszyn dla polskiego rynku natrafiało dotychczas na trudności niemożliwe do przezwyciężenia: mały zbyt nie pozwalał uruchomić kosztownej produkcji, produkcja zagraniczna nie mogła zwiększyć zbytu, bo nie była tak dobrze dostosowana do polskich dróg, jak produkcji rodzima. Wytworzyło się błędne koło, które oddawało Polskę w pacht przemysłowi zagranicznemu. Wprawdzie polski samochód „Radwan" nie wyprze samochodów zagranicznych, a szczególnie włoskiej produkcji, bo też to i nie leży w interesie motoryzacji, ale wytworzy zdrową konkurencję, nasyci rynek, bo odpadnie kwestia dewiz, która tak komplikuje dostawę samochodów zagranicznych, a wreszcie zabezpieczy, choć częściowo armię na wypadek wojny.

Z tych to względów należałoby „Radwanowi" życzyć jak najpomyślniejszych losów w dalszych kolejach produkcji, sprzedaży itp. Honor polskiego konstruktora jest uratowany, który potrafi on wykonać przysłowiowy zegarek, mając do dyspozycji... siekierę.

WITPE

Benzyna i... mocarstwowość

Dżungla naftowa woła o prokuratora

Dżungla naftowa — tak bowiem nazwać należy sprawy zagranicznych kapitałów zaangażowanych w polskiej produkcji naftowej — jest niewątpliwie jedną z najbardziej zapuszczonych i najciemniejszych odcinków naszego życia gospodarczego. Kolonizatorzy zagraniczni trzymając w rękach swych trzy czwarte produkcji, nie tylko dyktują ceny, te wygórowane ceny, które tak hamują motoryzację w Polsce, ale nadużywają tego uprzywilejowanego stanowiska do popełniania ordynarnych „kantów", wołających o prokuratora. Pisaliśmy już o kombinatorach olejowych: za ten sam olej maszynowy, przepuszczony przez sitko i sprzedawany w blaszankach, „Vacuum" liczy 700, dosłownie siedemset procent drożej.

Dziś zajmiemy się z kolei inną sprawą, która również woła o prokuratora.

Urzędnik jednej z zagranicznych firm naftowych opowiadał nam fakt następujący:

— Pewnego dnia zażądano ode mnie abym sporządził zestawienie kosztów małych rafineryj, pracujących dla naszej firmy. Zestawienie takie z reguły musiało zawierać po dwie cyfry: koszty maksymalne i koszty minimalne. Wiedząc, że chodzi tu o bilans roczny podałem od razu cyfry minimalne, żeby według nich obliczano podatki itp. Tymczasem zwierzchnik mój wpadł do mnie niemal oburzony: „Panie! Czyś pan oszalał? Ja nie mogę przyjąć takiego zestawienia, z którego wynika, że małe rafinerie przynoszą nam zyski. One przynoszą nam straty!". W rezultacie w bilansie rocznym ukazały się pozycje wzięte nie wiem skąd, bo nie ode mnie: małe rafinerie wykazały straty. Ale — westchnął nasz rozmówca — żeby to był jedyny „kant" tej szanownej firmy...

Dla czytelnika nie obznajomionego z buchalterią kilka słów wyjaśnienia: bilans nie oparty na cyfrach rzeczywistych, jest bilansem sfałszowanym. Takim bilansem winien się zainteresować prokurator.

Dotychczas nic nam nie wiadomo o tym, żeby wytoczono dochodzenie przeciw firmie „Vacuum" z powodu olejów. Nie wiemy też nic, czy prokurator zainteresował się cudami buchalterii, opisanymi wyżej.

Wiemy tylko tyle: polską naftę Polakom sprzedają obcy. Tym obcym na podstawie „lex Wandycz" pozwolono egzystować spokojnie dalej.

Nie wiemy również, czy znają te sprawy ci, którzy często lubią deklamować dłuższe tyrady na temat „mocarstwowego" stanowiska Polski. A jeśli znają, to — jakie mają właściwie pojęcie o mocarstwowości? a choćby o niezależności gospodarczej?

Wiemy natomiast, że kapitał zagraniczny w naszym zagłębiu naftowym może długo jeszcze liczyć na całkowitą bezkarność...

Droga

czynnikiem destrukcyjnym

w walce o motoryzację

Drogi bite są tworem wybitnie współczesnym. Wiek XVIII w całej Europie, był epoką bezdroży, wyboi, męki podróżowania, tortur dyliżansów i pozgrzytnych karet. Nawet gospodarna, żeglarska Anglia nie doceniała znaczenia dobrych dróg. Trakty wyspiarskiej potęgi były nie lepsze naówczas od niemieckich, włoskich, polskich czy tureckich. Na podróż patrzano jak na smutną, nieuniknioną konieczność, związaną z wielkim ryzykiem dla zdrowia i życia. Drogi pełne wyboi zatrzymywały podróżnych nieraz na kilka dni. Szukano po okolicy koni, które, doprzęgnięte, wyciągnęłyby ugrzęźnięty w błocie pojazd. Posóztsna kareta w Anglii nie była zbytkiem ale smutną koniecznością, inaczej bowiem bez owych 6 KP (koni pociągowych) nie warto by było nawet myśleć o dalszym wyjeździe.

Druga połowa XIX wieku, a zwłaszcza pierwsze dziesiątki lat bieżącego stulecia zrewolucjonizowały po jęcia Europy Zachodniej w stosunku do dróg. Państwa cywilizowane wy maszerowały z sugestywnym okrzykiem: Szybkość! Szybkość — czyżby? Zignorowaliśmy to słowo.

Z dziwnym uporem propagujemy na dal motoryzację kraju pod kątem zwiększenia ilości pojazdów mechanicznych, zapominając, że milionowe masy samochodów i motocykli nie opuszczą garaży, chyba z konieczności, zanim nie wybuduje się dla nich dobrych, gładkich, bezpylnych dróg. Wyjazd np. ze stolicy do przemysłowego Białegostoku (na odcinku Wyszków — Zambrów), do Siedlec, z Radomia do Puław, z Lublina do Lwowa czy ze Lwowa do Krakowa, nie mówiąc już o turystyce do pięknych, malowniczych, mało uczęszczanych miejscowości jest nadal wyprawą ry zykowną, odstraszającą najśmielszego kierowcę auta czy motocykla. — Straszliwy stan spraw drogowych zilustrować może drobny, ale jakże wymowny szczegół. Przed rokiem w pobliskim od stolicy Błoniu, na przestrzeni dwu kilometrów reprezentacyjnej autostrady Warszawa — Łowicz — Poznań rozbita, pełna wyboi i straszliwych dziur kostka do dnia dzisiejszego na próżno czekała skawej naprawy, o drżenie serca przyprawiając właścicieli pojazdów, zmuszonych do przebycia owej Scylli i Charybdy.

Na rok 1938 mamy w kraju zarejestrowanych 4.200 pojazdów mechanicznych, które bez obawy o poważne uszkodzenia możemy wypuścić na 2.436 km dróg, takiej bowiem długości są nasze szosy o ulepszonej, nowoczesnej nawierzchni. Reszta to: 16.338 km bruków, słynnych „kocich łbów" i 42.104 km niebezpiecznych dla szybkiej jazdy, spowitych tumanami kurzu dróg o nawierzchni tłuczniowej. Gdybyśmy zatem chcieli jeździć wygodnie, po europejsku, musielibyśmy na jednym kilometrze drogi stłoczyć w Polsce około 200 autobusów, aut i motocykli, a obok tego przeszło 500 rowerzystów.

Polak kupujący auto czy motocykl musi być zamożniejszym człowiekiem (mimo iż nim nie jest) od Amerykanina, Włocha czy Niemca. Nie tylko dla tego, że maszyna i paliwo są w Polsce droższe: nasze drogi rujnują kosztowny pojazd w ciągu wielokrotnie krótszego czasu, niż w państwach betonu i asfaltu.

1 samochód, na 45 ludzi wypada w Niemczech

W niemieckim przemyśle samochodowym od 1932 r. do 1937 r. ilość wytworzonych wozów osobowych wzrosła z 43.400 do 264.600, ciężarowych — z 8.200 do 62.500, wartość zaś produkcji podniosła się w okresie sprawozdawczym z 300 miln. mk. do 1,3 miliarda mk. W pierwszym kwartale br. produkcja samochodów przewyższyła produkcję z roku ub. o 20%.

Godne jest uwagi, że jednocześnie wzrósł eksport, a mianowicie z 9.300 sztuk do 71.500 tj. do 13,9% całej produkcji z 1937 r. (w r. b. udział wywozu podniósł się dalej do 15,6%). Obecnie w Niemczech jeden samochód wypada na 45 mieszkańców, w Austrii zaś na 138. Wytworzono tam w roku ub. 48.500 wozów osobowych i 1.100 ciężarowych.

6.15–24.00 RADIO

ŚRODA, 10.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Koncert poranny; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 „Melodie egzotyczne; 16.45 „Bitwa warszawska"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.10 Recital piewaczy Eugenii Łossowskiej; 18.45 „Gody życia" Adolfa Dygasińskiego; 19.00 Audycja konkursowa F. R.; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 „Chopin a polska ziemia"; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Muzyka baletowa; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert solistów; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka salonowa; 17.00 Pogadanka aktualna; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Przegląd kulturalny; 22.15 Płyty.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Co słychać w sporcie polskim; 0.20 Koncert; 0.50 „Huculszczyzna"; 1.00 Lekkie piosenki w wyk. chóru Orlanda; 1.20 „Dzieje węgla"; 1.30 Arie i pieśni St. Moniuszki; 2.00 Koncert.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Aida" opera Verdiego.
19.30 Monachium. Recital fort. Claudio Arras.
20.00 Budapeszt II. „Requiem" Verdiego.
20.00 Droitwich. Koncert symfoniczny.
20.30 Bruksela franc. Koncert symfoniczny.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.30 Radio Paris. Recital skrzypcowy H. Szerynga.

CZWARTEK, 11.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Opowiadanie dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiadomości gospodarcze; 16.00 Koncert solistów; 16.40 Pogadanka; 16.45 Sztuka odpoczywania — pogadanka; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Królewska choroba; 18.10 Powszechny teatr wyobraźni; 18.40 Muzyka; 18.50 Recital śpiewaczy Ireny Eyssen; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Audycja muzyczno-słowna; 21.50 Wiad. sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 2.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiadom. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Wiązanki lekkich melodyj w wykonaniu solistów; 14.00 Parę informacji; 14.10 Koncert rozrywkowy; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Jak spędzić święto? 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 „Luiza" opera w 4-ch aktach; 18.30 Muzyka taneczna; 22.00 „Dzień sierpniowy; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 23.10 Płyty.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Dziennik w języku polskim i angielskim; 0.15 Pogadanka aktualna; 0.20 „Na swojską nutę" 0.50 Co przyniosła poczta zza oceanu? 1.00 Polskie melodie w wyk. Wiktora Osieckiego; 2.00 „Chopin a polska ziemia".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.05 Ryga. Koncert symfoniczny.
10.45 Sofia. Recital fort. Wł. Burkatha.
20.00 Praga II. „Rose Marie" operetka Frimla.
20.15 Wieża Eiffla. „Aida" opera Verdiego
20.45 Droitwich. Koncert symfoniczny.
21.00 Bruksela flam. Koncert z udz. Eriki Morini.
21.00 Hilversum I. Koncert z udz. pieśniarki Marie Dubas.
21.00 Rzym. Koncert symfoniczny.
21.00 Mediolan. „Tannhäuser" opera Wagnera.
22.15 Sztokholm. „Aida" opera Verdiego.

PIĄTEK, 12.8.1938 R.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Muzyka; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Słuchowisko dla dzieci; 15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Koncert rozrywkowy; 16.45 „Szwarcaria kaszubska"; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Pogadanka; 18.45 Kronika literacka; 19.00 Arie w wyk. Cezarego Kowalskiego; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert w wyk. chórów; 21.45 Wiad. sportowe; 21.55 Koncert symfoniczny; 22.55 Przegląd prasy; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II

13.00 Polska muzyka kameralna; 13.55 Parę informacji; 14.05 Koncert rozrywkowy; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Muzyka taneczna; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Europejskie i amerykańskie orkiestry symfoniczne; 18.05 Muzyka lekka i taneczna; 22.00 Felieton; 22.15 Muzyka lekka i taneczna; 22.55 Pieśni japońskie i chińskie w wyk. A. Szlemińskiej; 23.15 Muzyka lekka i taneczna.

STACJA KRÓTKOFALOWA

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik w języku polskim i angielskim; 0.20 „Droga przez wieś"; 0.50 Pogadanka; 1.00 Koncert ork. wiejskiej; 1.50 Pogadanka; 2.00 Melodie pieśni ludowych w wyk. czwórki P. R.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Cyrulik sewilski" opera Rossiniego.
20.00 Droitwich. „Cyrulik z Bagdadu" opera Corneliusa.
20.00 Praga II. Koncert symfoniczny.
20.00 Wieża Eiffla. Recital skrzypcowy H. Szerynga.
20.15 Oslo. „Moja siostra i ja" operetka Benatzky'ego.
20.30 Paris PTT. Koncert symfoniczny.
20.55 Praga. „Msza" Janaczka.
21.00 Londyn Reg. Koncert symfoniczny.
21.30 Mediolan. Koncert symfoniczny.

Ze złodzieja — kupcem a z kupca... nożowcem
stał się „Abyś Pijak"

Wśród przestępców warszawskich znany jest pod przezwiskiem „Abyś Pijak" kasiarz, włamywacz i rabuś, którego nazwisko brzmi Abram Szrajber. Ostatnio Szrajber skazany był na kilka lat więzienia za napad bandycki. Karę tę odbył.

Nie mając szczęścia do przestępstw Szrajber postanowił wejść na drogę uczciwego życia. Tak przynajmniej wszystkim opowiadał. Istotnie wziął się do handlu. Sprowadził transport owoców, które przywieziono samochodem na targowisko owocowe przy Halach Mirowskich. Tym samym samochodem dostarczano owoce kupcom Mordce Silbersteinowi i Szlamie Weintraubowi.

Gdy zaczęto wyładowywać owoce na placu, Weintraub i Silberstein zdziwili się bardzo widząc „Abysia Pijaka", którego znali.

— Co to się znaczy „Abyś Pijak"? Ty kupcem? Przecie ty złodziej.

— Byłem złodziej, teraz jestem kupiec — odparł Abyś Pijak, wyładowywując w dalszym ciągu kosze z owocami.

Ale okazało się, że nie była to łatwa sprawa. Kupcy stanowczo zaprotestowali przeciwko dopuszczeniu włamywacza do stanu kupieckiego. Powiedzieli, że nie dopuszczą, żeby im bandyta robił konkurencję. Taki konkurent jest niebezpieczny. Zażądali od Szrajbera, żeby się natychmiast wynosił. Owoce zabiorą kupcy solidni i należność dostawcy zapłacą oni.

„Abyś Pijak" sądził, że to żart. Gdy jednak doszło do awantury, Szrajber postanowił upomnieć się o prawo do uczciwego życia. Wywiązała się bójka, w której „Abyś Pijak" bronił się nożem i obu kupców poranił. Zrezygnował następnie z owoców i zbiegł. Ranionych kupców umieszczono w szpitalu.

Pielgrzymka na „Jasną Górę" z Żoliborza

Zapisy na pielgrzymkę do Częstochowy w parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie na Żoliborzu, przyjmuje się do dnia 12 sierpnia.

Pielgrzymka wyruszy z dworca Gdańskiego 14-go o godz. 3.20 rano.

Przejazd w obydwie strony 9 zł.

Zatargi i strajki w rejonie warszawskim
Interwencja inspektorów pracy pomogła

W przedsiębiorstwie K. Bartolda w Sochaczewie robotnicy zażądali wypłaty zaległych zarobków.

Analogiczne żądanie wysunęli robotnicy spółdzielni Skorosze, pow. warszawskiego, którzy nadto domagali się przyjęcia kilku zwolnionych.

W zakładzie „Elbe" w Rościszewie pod Warszawą zastrajkowało 160 robotników, by uzyskać dotrzymanie terminów wypłaty zarobków.

W miejskiej cegielni w Rawie Maz. rozpoczęto strajk, żądając uregulowania norm wynagrodzenia.

Robotnicy w trzech garbarniach w Mogilnicy zwrócili się do inspekcji pracy o interwencję dla uzyskania należnych im urlopów.

W wytwórni firanek w Otwocku zażądano podwyżki płac i wypłaty zaległości.

Przy interwencji inspekcji pracy wszystkie te zatargi załatwiono pomyślnie dla pracowników.

Ze ślubowaniem na Jasną Górę
wyruszą tramwajarze warszawscy

Po studentach, ziemianach, kupcach itp. ze ślubowaniem na Jasną Górę wyruszają tramwajarze warszawscy. Pisaliśmy już o pielgrzymce, która wyruszy z parafii lotniczej na Okęciu dnia 14 bm. o godzinie 24ej. Do tej pielgrzymki przyłączą się właśnie tramwajarze, którzy zamierzają złożyć ślubowanie na Jasnej Górze.

Warto podkreślić, że bardzo przychylnie do tego projektu odniosła się dyrekcja tramwajów, która przyznała urlop tym pracownikom tramwajów, którzy chcą jechać do Częstochowy. Urlop ten wyznaczono od dnia 14 bm. godz. 22-ga do godz. 23-ej dnia 15-go.

Tramwajarze, którzy chcą wziąć udział w pielgrzymce mogą się zapisywać u kierownika stacji, albo w kancelarii parafii na Okęciu.

Ogonki pocztowe

Zdarza się, że do okienek w urzędach pocztowych zgłaszają się interesanci przekazujący po kilkadziesiąt listów poleconych naraz. Powoduje to narzekania ze strony interesantów którzy muszą wyczekiwać niekiedy po pół godziny w kolejce.

Należałoby zarządzić, aby masowe przyjmowanie korespondencji poleconej odbywało się w specjalnych okienkach, nie hamując sprawnego funkcjonowania poczty.

Tramwajowe roztargnienia

W drugiej połowie ub. miesiąca roztargnieni pasażerowie pozostawili w wozach tramwajowych i autobusowych 472 różnych przedmiotów.

M. in. są do odebrania w dyrekcji tramwajów i autobusów po udowodnieniu własności portmonetki, parasole, laski, portfele, teczki, walizki, kapelusze, okulary, branzoletki, broszki, szpadle, poziomnice, lampy radiowe, kwit lombardowy, garnuszki, kagańce itd.

„Może pani przypilnuje dziecka...?"
Zdemaskowanie fabrykantki podrzutków

— Może pani przypilnuje dziecka, ja tylko do kiosku, napić się wody...

Tak najczęściej mówiła do upatrzonej kobiety w którymś z parków rzekoma matka zostawionej latorośli, najczęściej w wieku niemowlęcym. Potem mijały godziny i — „matka" nie wracała. Chwilowa opiekunka nie miała innego wyjścia, jak oddać dziecko do policji składając odpowiednie zameldowanie.

Takich meldunków było w ostatnich czasach coraz więcej i zawsze rysopis „matki" był jednaki.

Taką przygodę miała w Saskim Ogrodzie Rajzla Kirszberg, której nieznana kobieta zostawiła „na chwilkę" dziecko. Dziecko oddano do policji i umieszczono w przytułku. W kilka dni potem Kirszbergowa spotkała również w Saskim Ogrodzie tę samą kobietę i zatrzymała ją w komisariacie. Okazało się, że była to Gołda Kożymska. Zeznała ona, że dziecko porzuciła z nędzy. Znaleziono jednak przy niej około 3.000 złotych. Jak dalsze dochodzenie ustaliło, nie było to jej dziecko. Kożymska trudniła się zawodowo podrzucaniem cudzych dzieci co robiła za pieniądze, przyjęte z góry przez matki, chcące pozbyć się dzieci, a nie miały odwagi same je podrzucać. Kożymską osadzono w więzieniu.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Ktoś powiedział, że głupstwo jest wieczne. Ale i głupstwa bywają różne, a raczej różne są jego pobudki. Pessa Cytryn z ul. Świętokrzyskiej, właścicielka „Księgarni Popularnej" najlepiej oceniła wartość głupstwa i zarabiała na nim grube pieniądze. Kultura w kraju rośnie, postęp idzie naprzód, a Pessa Cytryn wydawała książki tak jak przed stu laty, obliczone na najgłupszych czytelników. I o dziwo, książki te szły lepiej od wszystkich innych, stojących na jakim takim poziomie. „Dzieła" Pessy Cytryn zredagowane były najohydniejszą polszczyzną, autorzy tych „dzieł" pojęcia nie mieli o pisaniu i nacechowani byli tak wielką

wiarą w głupotę

ludzką, że wydawali przepisy na niewidzialność. Wystarczyło wziąć „pod język kamyczek z woreczka żółciowego czarnego koguta żywcem zaduszonego", a już można było chodzić po całym świecie i było się niewidzialnym. Kres tym idiotyzmom położyły dopiero władze konfiskując tej literatury kilka platform.

Aczkolwiek kwestia poprawności języka jest niekiedy bardzo trudna do wydania osądu. Przekonało się o tym Min. Poczt i Telegr., do którego zwróciły się niektóre urzędy pocztowe z prośbą o wyjaśnienie, czy słowo „mazeltow" należy liczyć w telegramach za jedno czy za dwa słowa. Bo to teraz, wedle nowej pisowni jest dużo inowacji w zakresie rozdzielności słów. Bo

„mazeltow" w depeszach

jest bardzo często używane gdy wysyła się życzenia weselne młodym parom żydowskim. Zresztą jest to słowo żydowskie i Żydzi wypisując je na blankietach depeszowych stosują się chyba do własnej pisowni żydowskiej, ale okazało się, że nie jest to takie proste. Bo żydowskiej pisowni chyba wcale nie ma, skoro jeden Żyd pisze „mazel-tow", inny znowu „mazeltow". A więc liczyć za dwa słowa czy za jedno. No i ministerstwo wyjaśniło po salomonowemu. Jeżeli nadawca napisał razem, to liczy za jedno słowo, jeżeli oddzielnie to liczyć za dwa słowa. Urzędom pocztowym spadł kamień z serca.

Ale Stefan Chruścicki stanowczo przesadził stawiając kropki na ciele kobiet szydłem rymarskim. Wybierał się do parków, zachodził z tyłu ławek, wybierał najbardziej wystającą część ciała jakiejś damy i puszczał w ruch szydło. Ukłuta dama narobiła krzyku, a kawalarz ryczał ze śmiechu uciekając w inny koniec parku. Oczywiście wybierał tylko takie damy, po których nie spodziewał się przykrych dla siebie następstw. Zdarzyło się jednak, że trafił na mężatkę, której mąż siedział obok i puściwszy się w pogoń za pornografem, który

pisał szydłem

na kobiecych ciałach, ujął go. Oznajmiwszy gawiedzi w czym rzecz, oddał Chruścickiego na jej pastwę. W rezultacie dowcipnego Stefanka okrutnie obito w parku na Woli, potem oddano w ręce policji, a sąd starościński wymierzył mu na dodatek trzy dni siedzenia. A że siedzenie jego było zbite na miękkisz, musi trzy dni odstać.

J. J.

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu 10 bm.:

Pogoda słoneczna i ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu w południowo - wschodniej części kraju, a niewielkim na pozostałym obszarze. — Temperatura w ciągu dnia około 25 st. Skłonność do burz. Słabe wiatry, wschodnie.

TEATR, MUZYKA, KINO

NARODOWY: „Zielony frak" Caillaveta i de Flersa.
POLSKI: „Subretka" Devala.
LETNI: „Kłopoty Bourrachona".
MAŁY: Jutro premiera „Pani natura" Biraboau.
KAMERALNY: „Zbyt liczna rodzina".
MALICKIEJ: Komedia muzyczna „Na falach eteru".

TEATR 8.15: „Krysia Leśniczanka".

OGRÓD ZABAW „100 POCIECH" czynny codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków.

DOLINA SZWAJCARSKA (Szopena 3): Codziennie koncerty muzyki lekkiej. Wejście bezpłatne.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej. Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Strach".
BAŁTYK (Chmielna 9): „Miłość w kajdanach".
CAPITOL (Marszałkowska 125) „Wrzos".
* CASINO (N. Świat 50): „Piętnastolatka"
COLOSSEUM (N. Świat 19): „W pułapce".
* EUROPA (N. Świat 63): „Przestępca".
* IMPERIAL (Marszałkowska 56): Z powodu remontu nie czynny.
PAN (Nowy Świat 40): „Pierwsza miłość".
RIALTO (Jasna 3): „Rozwód lady X" i
* ROMA (Nowogrodzka 19): „Wielki dzień".
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Zgrzeszyłam".
* STUDIO (Chmielna 7): „Grobowiec indyjski"
VICTORIA (Marszałkowska 106): „Pościg za kawalerem".

ACRON (Żelazna 64): „Daniel Boone" i „Nie miała baba kłopotu".
ADRIA (pl. Teatralny): „Ulica bez radości"
AMOR (Elektoralna 15): „Serce i szpada" i „Śmierć czycha w dżungli".
* ANTINEA (Żelazna 51): „Władca podwodnego świata".
AS (Grójecka 66): „Penny" i „Teatr przyjechał".
BIS (Elektoralna 27): „Scypion afrykański" „Tango zakochanych".
CZARY (Chłodna 29): „Nancy Stelle" zaginęła" i „Salve Regina".
ELITE (Marszałkowska 81a): „Zakochani wrogowie" i „Koniec pani Cheyney".
* EDEN (Marszałkowska 51): „Burłak z nad Wołgi" i dodatki.
FILHARMONIA (Jasna 5): „10 z Pawiaka".
FLORIDA (Żelazna 41): „Magiczny klucz" i „Z miłości dla ciebie".
FORUM (Nowiniarska 10): „Światła bulwarów" i „Żółty pył".
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna" i „Walka z sobowtórem".
ITALIA (Wolska 32): „Dama kameliowa".
KOMETA (Chłodna 70): „Dzisiaj i zawsze"
MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Wiosna nad Sekwaną".
* MARS (pl. Inwalidów): „Miłość i sny kobiety".
MASKA (Leszno 70): „Sztandar" i „Królestwo za pocałunek".
MEWA (Hoża 38): „Kiedy jesteś zakochana" i „Bez świadków".
MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Trędowata" i „Ordynat Michorowski".
MUCHA (Długa 16): „Magiczny klucz" i „Ave Maria".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Nie znała miłości" i „Walc królewski".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Zawiniłam" i „Kochaj i nie płacz".
PROMIEŃ (Dzielna 10): „Biały anioł" i „Zaproszenie do walca".
PRAGA (Targowa 71): „Jedna z tysiąca" i „Postrach opery".
* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 16): „Pat i Patahcon w raju" i „W zamieci ognia i żelaza".
* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Tajny agent" i „Czardasz, tokay i miłość".
RAJ (Czerniakowska 191): „Droga do Rio" „Obiad z przeszkodami".
RIWIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande" i dodatki.
ROXY (Wolska 16): „Za nawiasem życia" i dodatki.
SFINKS (Senatorska 29): „Z uśmiechem na ustach".
SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Dziewczątko Variete" i „Wycieczka w góry".
SORENTO (Krypska 54): „Srebrna torpeda" „Mały czarodziej".
SYRENA (Inżynierska 4): „Moskwa — Szanghaj".
ŚWIAT (Suzina 4): „Kiedy jesteś zakochana" i „Dwoje z tłumu".
ŚWIT (N. Świat 19): „Kapitan Taylor".
* TON (Puławska 31): „Życie ulicy".
UCIECHA (Złota 72): „Lot straceńców".
UNIA (Dzika 8): „Prawo młodości" i rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7-11-25.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kreda na płocie

Latacz

Safandulski wyszedł do emerytury. Skończył już właśnie 70 lat i stał się tak zgryźliwy, nieznośny dla otoczenia, że cały personel wzdychał tylko do chwili, kiedy zacznie spożywać „panis bene merentium".

Właściwie to emerytura dawno się już Safandulskiemu należała, a że przez wiele lat pracy i oszczędności zdołał sobie uciułać dość poważny kapitalik, więc obniżenie poborów, nieodłączne zjawisko zemerytowania, nie stanowiło dlań żadnego uszczerbku. Mimo to, wszelkie próby dobrowolnego przeniesienia go w stan spoczynku natrafiały na niezrozumiały opór staruszka. Wreszcie, kiedy rozchorował się ciężko i doktór zabronił mu pracować — uległ. Dnia tego całe biuro odetchnęło z ulgą. Zdawało się, że wszystko jest w porządku.

Tymczasem stała się rzecz przedziwna. Safandulski nagle znienawidził instytucję, której poświęcił całe swoje życie. Przedsiębiorstwo, w którym pracował stało się w stosunku do niego „czerwoną płachtą na byka". Wystarczyło tylko wymienić przy nim jego nazwę, a natychmiast wpadał w szał. Opowiadał też niestworzone historie o stosunkach tam panujących. Odsądzał wszystkich tam pracujących od czci i wiary, a samą działalność instytucji pomawiał niemal, że o wywrotowe tendencje.

A tymczasem, cóż może być wywrotowego w skromnym przedsiębiorstwie przewozowym.

Pewnego dnia Safandulski zjawił się u mnie.

— Proszę pana — rzekł bez wstępów — tu się dzieją rzeczy straszne. Pan tam pisuje po gazetach, to pan to powinien poruszyć. Koniecznie — i złożył mi na biurku ogromny foliał pełen drobniutko zapisanych wierszy. — Oto jest materiał!

— Pozwoli pan, że ja to przejrzę i zorientuję się?

— Nic niech pani nie przegląda, tylko niech pan drukuje!

Oczywiście nie wydrukowałem, bo co to kogo obchodzi, że właściciel przedsiębiorstwa nie ogumił kół jednego starego wozu meblowego, którego zresztą nie używa się od lat.

Safandulski po kilku dniach odwiedził mnie po raz wtóry. Przez 45 minut mówił do mnie gorąco i wzniośle, tłumacząc jaką to straszliwą zbrodnię popełniono nie ogumiając kół starego wozu.

Jak pan to wydrukuje, to dam panu jeszcze lepszy materiał — powiedział na zakończenie i wyszedł.

Odtąd Safandulski odwiedza mnie regularnie dwa razy na tydzień. Koledzy redakcyjni przezwali go mianem „latacz". Istotnie lata od redakcji do redakcji i wszędzie pcha swoje nieogumione koła. Na świecie jest wojna, pożary, zbrodnie, a on nic. Dla niego istnieje tylko wóz, na którego koła nie nałożono pneumatyków.

Wczoraj siedziałem spokojnie przy biurku, mażąc coś kredą na płocie, kiedy uchyliły się drzwi i jeden z kolegów krzyknął:

— Latacz przyszedł!

Zemdlałem.

Chyba mu dam te nieogumione koła na pierwszą stronę, a potem niech się dzieje co chce!

ORKA

HUMOR



— Teraz, skoro się przyzwyczaił do silnika, chodzi doskonale.

—

TO ZALEŻY...

— Czy poślubiłabyś marnotrawnego, rozrzutnika? — pyta matka córki.

— To zależy od tego, jak wiele jeszcze ten rozrzutnik ma do „zmarnowania".

Erbu — Na żebraczym szlaku (XXVIII)

W Oryszewie

II

Łzy Księżnej Trubeckoj

Oddział kobiecy. Stare i młode. — Kobiety o spłaszczonych twarzach, brzydkich i ładnych. Polki i Żydówki, Ukrainki i Cyganki. Żebraczki, włóczęgi i prostytutki. Ten sam element co na oddziale męskim. Na wyfroterowanych, błyszczących schodach uderzają więzienne trepy. Stuk, ten specyficznie więzienny stuk drewnianych trepów. W szwalni stukają pedały maszyn krawieckich. W pokoiku przy · kuchennym siedzą zgarbione nad kotłami obierając swymi rozpękłymi rękoma kartofle. Przeważnie się skarżą. Nie są tak jak mężczyźni skryci, skąpo wypowiadający swe myśli. Są rozlewne, aż nazbyt rozlewne. Może usposabia je tak lato, tęsknota za wolnością, lub ta specyficznie kobieca histeria. Gdy skarżą się wyłamują palce ze stawów. Łzy, dużo łez. Zaklinają, że są niewinne. Jedzenie? Straszne — innego słowa nie znajdują.

— Nieprawda — przerywa strażniczka — i cytuje z pamięci: — dostają 400 gr chleba, 4 gr kawy, 10 gr cukru, 1/5 litra mleka, dwa razy w tygodniu 100 gr porcje mięsa. Dzień w dzień 300 gr kapusty i 1 kg kartofli.

— Żur lub grochówka — odpowiadają — mało chleba. Dwa razy w tygodniu mięso i to twarde jak zelówka.

Z ciżby mówiących kobiet wyskakuje chuda staruszka, wskazuje palcem na strażniczkę i krzyczy:

— Ta najgorsza. Kluczami... Mam już siedemdziesiąt cztery lata, a ona mnie do karceru po schodach ciągnęła z góry na dół. Pokazuje na swoim zwiędłym. starym ciele, duże niebieskie siniaki.

Czy to jedna z tych piętnastu umysłowo chorych, które tu dostały się przez pomyłkę sądową? Czy też jest kobietą zdrową?

Zalewa nas morze łez. Płacz i płacz. Niemilknący, żałosny, brzmiący w uszach jak skarga, wieczna skarga uwięzionego człowieka.

Gdy wychodzimy z oddziału kobiecego, przyskakuje do nas jakiś garbaty staruszek w zniszczonej marynarce z motyką w ręku. Przedstawia się. Nazywa się Karolenko. — Powiada, że jest ogrodnikiem i hypnotyzerem, fotografem i spirytystą, kończy w sposób zgoła nieoczekiwany: ,

— Niech pan posłucha młody człowieku. Księżna zapłakała. Widzę wyraźnie — wskazuje palcem — przez te grube mury twarz księżnej. Na jej żółtych, uróżowionych policzkach płyną duże, grube, jak szklane paciorki łzy. Dwie łzy. Księżna płacze młody człowieku — mówi z przejęciem i podaje nam rękę.

Problemy ną ważn ejsze

Mimo, że jest to bardzo interesujące, że księżna Trubeckoja zapłakała, ale jakże jest to nieistotne, czy po jej twarzy płyną dwie grube jak szklane paciorki łzy, czy też całe korale łez.

Istotnym problemem jest to, że ten dom pracy przymusowej otoczony łzami współczucia pań z towarzystwa, dom, którym rządzi twardy regulamin więzienny, ogniskuje w sobie problemy społeczne wielkiej wagi. Między innymi i tu przewija się problem młodzieży.

—

273 towarzystw opiekuje się młodzieżą. 230.000 młodych chłopców i dziewcząt zostało skazane przez sądy dla nieletnich. Dla miliona dzieci zamknięty jest dostęp do szkół, otwarta jednak droga prowadząca do włóczęgostwa, kradzieży i żebraniny. Gdy kończą 17 lat stają przed zwykłymi sądami. I z wyroków zwykłych sądów trafiają tu, do Oryszewa.

Cóż z nimi się tu robi? To co przewiduje prawo i regulamin zakładu. Wraz z innymi internowanymi uczą się pracować. Przebywają w ich towarzystwie, uczą się zarazem żebraniny, alfonsowstwa i włóczęgostwa.

Wraz z nauką rzemiosła otrzymują inną naukę, naukę ludzi, których życie zdeprawowało.

Pan dyrektor dzieli się swym myśl ami

Zapadł zmierzch. W oborach ryczą przed snem krowy. W stajni rżą trzy taborowe konie. W kurnikach gdakają przed snem kury. Ludzie czyszczą swe odzienie i swe sypialnie. niedługo będą odmawiać modlitwę wieczorną.

Dyrektor pracuje tu już parę lat. Przed nim był tu dyrektorem były oficer pruski, który wymagał od swych więźniów — alfonsów, włóczęgów i żebraków prawidłowego stawania na łaczność i prawidłowego przywarcia kciuków do szwów spodni.

Pan dyrektor zapala światło. Na oknach pokoju stoją doniczki ze złocieniami. Opowiada nam o swoich troskach. Dumny jest ze swego gospodarstwa. Zamiast pięciu wyżymaczek kupił jedną elektryczną wirówkę - suszarkę. Kupi też oryginalny dezynfektor — „Made in Japan". — Jest to mały domek z cynkowej blachy i szkła. Dezynfekuje przy pomocy formaliny.

— Co za wynalazek — mówi dyrektor i znów zaczyna opowiadać o czymś innym; o chowie świń, o wylęgarni kur i wydajności ziemi. Tylko przy jednej rzeczy czoło dyrektora się chmurzy wtedy, gdy pytamy o ludzi. Chmurzy się tak, jak chmurzą się czoła ludzi internowanych w Oryszewie, gdy pytamy o władzę, która nimi rządzi.

To jest mur nie do przekroczenia. To jest mur, który trudno przełamać największymi wynalazkami. Nawet takimi, które rodzą się w dalekiej Japonii.

— Wie pan, że mnie to stale zastanawia — mówi dyrektor i po chwili dodaje:

— To jest daremny trud. I na dodatek bardzo ciężki. Gdyby się tymi ludźmi zajęto, gdyby wychodzącym stąd ludziom pomógł ktoś w otrzymywaniu pracy możeby i nie wracali. A oni wychodzą i przychodzą wciąż ci sami. — Przechyla głowę: — Jak im przysyłają tu paczki żywnościowe, to w szmalcu znajdujemy wódkę. Alkoholicy!

Sądzimy, i mówimy to dyrektorowi, że problem istotny, jest między innymi ten, że alkoholików należałoby kierować do szpitali, tak jak młodzież oddać pod opiekę pedagogów, a nie strażników więziennych.

Dyrektor prostuje głowę, mruży swe oczy, patrzy na mnie uważnie i mówi:

— Może pan ma i rację. Dla młodzieży powinno się założyć raczej dom pracy dobrowolnej, dom w którym uczonoby czytać i pisać, dom w którym by znaleźli świeżo posłane łóżka i wnikliwe spojrzenia swych opiekunów. Dom, w którym otrzymaliby pełnowartościową zapłatę za swoją pracę. Dom, który jednak nie byłby więzieniem.

Przechyla głowę, znów myśli i wolno mówi:

— Brak pieniędzy. Jakie to straszne...

Tak, to straszne. Brak szkół dla miliona dzieci, brak pieniędzy na opiekę nad dziećmi ulicy, młodymi żebrakami i włóczęgami, brak pieniędzy na szpitale dla alkoholików.

Pieniądze płyną w tej dziedzinie wolnym nurtem. Jak łzy na żółtych, uróżowanych policzkach księżnej Trubeckoj.

Witold Poprzęcki

Krwawe ślady

●● Obca agentura działa ●●

powieść

58

— No... to po co ja mam obejmować tę posadę i na czym polega ten wielki plan?

— Plan polega na tym, że pewnego dnia zatelefonuję do pani i zapytam, czy pani ma na swoim biurku taki to a taki dokument. Pani mi odpowie tak, albo nie, a ja będę wiedział, czy Kramera można złapać i gdzie. W każdym razie musi pani pamiętać, że: po pierwsze, to, co pani zrobiła w Katowicach, było dziełem wypadku i wynikiem samoobrony, po drugie nie zna pani ani mnie, ani majora Kowalskiego, o pani Ośmińskiej tylko pani słyszała. Poza tym niech pani mówi całkowitą prawdę. Dobrze?

— Niezbyt inteligentną rolę wyznacza mi pan pułkownik w tym planie — uśmiechnęła się piękna pani — i jeszcze się pan obawia, że się źle wywiążę?

— Myli się pani. Pani rola jest bardzo odpowiedzialna. Ja jestem pełen obawy, że pani nie potrafi nie szpiegować Sterna, tym bardziej, że ja z góry uprzedzam panią, że to szpieg. A uprzedzam, bo muszę. Gdybym pani nie uprzedził to pewnego dnia wpadłyby pani w rękę dokumenty, na których widok narobiła by pani niepotrzebnego hałasu i cały plan na nic.

Panna Rostkowska zamyśliła się.

— Dobrze, panie pułkowniku — rzekła wreszcie. — Postaram się dobrze spisać, ale jak będzie, nie wiem... Nie mam wielkiego zaufania do swoich zdolności aktorskich.

Pułkownik wstał.

— A więc jutro zgłasza się pani do pana prezesa Sterna i przedstawia mu pani swoją wiedzę i referencje. Mogę zatelefonować o tym do pana Mochockiego?

— No, oczywiście...

Pułkownik Wojciechowski ujął słuchawkę, nakręcił numer, a gdy się ktoś odezwał, rzekł:

— Panna Alina zgodziła się...

* *

Wpadłszy na dworzec Główny Jadzia zauważyła, że do pociągu ma pięć minut. Na szczęście udało jej się dość szybko nabyć bilet. Jednakże gdy zbiegała na dolny peron, konduktorzy dawali sygnał odejścia, z trzaskiem zamykano drzwi, zwiększył się też hałas pożegnań, jak zwykle przy pociągu dalekobieżnym.

W ostatniej chwili wpadła do wagonu — pociąg ruszył. Znalazłszy szczęśliwie pusty przedział, padła na poduszki zadyszana.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA - 2 Zł
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: Sp-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO nr 22612. Konto rozrachunkowe nr. 218.

ZAKŁAD DRUKARSKI F. WISZNISKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 4.